ROK 44-ty — ANNÉE 44-ème PIĄTEK, 12 grudnia 1952 — LENS (Pas-de-Calais) — VENDREDI, 12 Décembre 1952 Nr. 295

Narodowiec

Quotidien démocrate pour la défense des intérêts sociaux et culturels de l'immigration polonaise

LENS (Pas-de-Calais) r. Emile Zola, 101. - Tel: 227 | R. C.: Béthune 21231 C. C.: Lille 16657 | Wydawca i założyciel: Directeur - Fondateur: Michał KWIATKOWSKI | Założony w r. Fondé en 1909 Sabordé Mai 1940 - Reparu Déc. 1944 | CENA PRIX 15 fr

Uświadomienie polityczne narodu

Henryk Sienkiewicz przedstawia nam w sławnym „Potopie", jak to bohaterski Kmicic i jego towarzysze zostali zbałamuceni przez zdrajców Bogusława i Janusza Radziwiłłów, którzy sprowadzili na Polskę potop najazdu wojsk brandenburskich i szwedzkich, chcąc dla siebie oderwać Litwę jako swoją zapłatę za rozbiór Polski.

Kmicic i inni dzielni żołnierze patrioci byli przekonani, że walczą o Polskę, bo tak im to tłumaczono. Dopiero później, kiedy książę Janusz Radziwiłł kazał przez Komorowskiego odczytać akt swojego sojuszu ze Szwedami, wówczas dopiero część zebranej starszyzny zrozumiała, że stała po stronie zdrajcy.

* * *

Wielu zwolenników skazanego później na śmierć marszałka Petaina było dzielnymi żołnierzami odznaczonymi jak sam Petain najwyższymi orderami za bohaterstwo okazane w wojnie r. 1914—1918.

Sądzili także w roku 1940, że bronią wyłącznie interesu Francji licząc się z pierwszymi zwycięstwami Hitlera w drugiej wojnie światowej. A przecież nie ulega wątpliwości, że Hitler nie byłby nigdy dopuścił do odbudowy mocarstwowej Francji, której zresztą zabierał zaraz Alzację i Lotaryngię oraz dwa północne departamenty. Gdyby nie francuski Ruch Oporu, zorganizowany przez gen. de Gaulle, zwycięskie państwa zachodnie nie byłyby we Francji widziały sprzymierzeńca, ale przyjaciela niemieckiego wroga, i Francja byłaby straciła na tym bardzo wiele.

Podobnie Roman Dmowski, który w pierwszej wojnie światowej odegrał taką rolę dla Polski jak gen. de Gaulle dla Francji w drugiej wojnie, formował armię polską we Francji, podczas gdy krakowski „Naczelny Komitet" czynił to samo po stronie Austrii i Niemiec.

Jak w drugiej wojnie światowej Petain i gen. de Gaulle byli przedstawicielami dwóch wrogich sobie orientacji i wykluczających się nawzajem, tak w pierwszej wojnie światowej krakowski „Naczelny Komitet" orientujący się po stronie Austrii i Niemiec był przedstawicielem orientacji wrogiej wysiłkom paryskiego „Komitetu Narodowego Polskiego".

Słusznie stwierdza R. Dmowski jako prezes paryskiego Komitetu, że gdyby w roku 1918 nie było jego Komitetu, stawiającego na zwycięstwo państw zachodnich, wówczas Polska byłaby stanęła w Wersalu jako państwo pobite razem z Bułgarią, Turcją, Węgrami i Niemcami, po których stronie krakowski Komitet organizował legiony. Nie byłoby wówczas w roku 1918 Polski zjednoczonej z własnym dostępem do morza, którą Wilson i państwa zachodnie przyrzekły paryskiemu Komitetowi i walczącej po ich stronie armii Hallera, a nie legionom, które niestety zorganizowano po stronie przeciwnej.

Błąd ten został przez państwa zachodnie dzięki Dmowskiemu wybaczony. W narodzie polskim wskutek tego wielu nie zrozumiało dostatecznie, że jedyną możliwą orientacją narodu polskiego było solidaryzowanie się z państwami zachodnimi przeciw Austrii, Węgrom i Niemcom.

Dziś jednak, kiedy kierownicy obozu legionowego prowadzili w Polsce dalej germanofilską politykę, potępianą przez państwa zachodnie i zgubili Polskę przez pakt swój z Hitlerem, — i przez utracenie polityki Sikorskiego, oddali Polskę na łaskę i niełaskę bolszewikom, — dziś powinien każdy żołnierz polski zrozumieć, gdzie jest prawdziwy interes Polski.

Nie wystarczy być żołnierzem i myśleć jak Kmicic „że się bije za Polskę", kiedy słuchał sprytnego Radziwiłła. Trzeba także zrozumieć jak Kmicic, że należy się odwrócić od fałszywych przewodników, którzy ustawicznie w swoim interesie stawiali na kartę fałszywą dla Polski, a zakrywali swoją grę fałszywymi frazesami patriotycznymi.

Nikt przecież nie wątpi i nie wątpi w patriotyzm i ofiarność szarego żołnierza legionowego. Dziś jednak po ciężkich doświadczeniach należy nie tylko umieć bić się bohatersko, ale trzeba także myśleć trafnie i odróżnić dobrą politykę od złej, by jak Kmicic z całym bohaterstwem i patriotyzmem nie być w błąd wprowadzonym przez garść fałszywych przywódców operujących frazesami patriotycznymi wobec mas, a stojących w istocie w służbie tej arystokracji, która zawsze poświęcała Polskę dla swoich interesów i przywilejów.

Uzbrojony myśliwiec amerykański przekroczył szybkość rozchodzenia się głosu

Los Angeles. — W czasie próbnych lotów w rejonie bazy amerykańskiej w Murok (Kalifornia) nowy myśliwiec „XF-91" przekroczył szybkość rozchodzenia się fal głosowych. Nie ujawniono dotychczas żadnych szczegółów budowy tego samolotu. Warto zaznaczyć, że w czasie rekordowego lotu myśliwiec ten był całkowicie uzbrojony.

Reżim na Węgrzech zmierza do zniesienia święta Bożego Narodzenia

BUDAPESZT. — Według dziennika budapeszteńskiego „Magyar Nemzet", komuniści węgierscy wywierają nacisk na ludność, by święta Bożego Narodzenia obchodzić zbiorowo w restauracjach, a nie w rodzinach, jak to jest w tradycji katolickiej. Ma to być pierwszy krok w kierunku zniesienia świąt Bożego Narodzenia.

Żądania reformy konstytucji

PARYŻ. — Komitet kierowniczy Francuskiego Stowarzyszenia dla spraw gminnych, którego przewodniczy p. Edward Herriot, skierował do wszystkich rad generalnych apel, wzywający je do uchwalenia rezolucji, domagającej się reformy konstytucji.

Stassen przeciwko zmniejszaniu pomocy dla zagranicy

FILADELFIA. — Harold Stassen, który został wyznaczony przez generała Eisenhowera na dyrektora Urzędu Wzajemnego Bezpieczeństwa po Harrimanie, oświadczył, że jego pierwszym celem jest pokój i dobre warunki życia dla wszystkich narodów świata. Stassen podkreślił, że U.S.A. nie mogą ani nie powinny zmniejszać pomocy swojej dla wolnych narodów jedynie dlatego, by obniżyć budżet amerykański.

:-:

Lovett i gen. Norstad wizytują bazy lotnicze we Francji, Niemczech, Anglii i Włoszech

PARYŻ. — Generał Norstad, szef lotnictwa obrony środkowej Europy dokonuje wraz sekretarzem obrony narodowej U.S.A., Lovettem inspekcji baz lotniczych we Francji, Anglii, Niemczech zachodnich i we Włoszech.

:-:

Film „Dyktator" wyświetlany w Berlinie

BERLIN. — Dyrektor kina berlińskiego „Marmorhaus" zaprosił słynnego artystę, Charlie Chaplina na premierę filmu „Dyktator", który po raz pierwszy ma być wyświetlony w Niemczech. Przypomnijmy, że Charlie Chaplin gra w tym filmie rolę Hitlera.

:-:

Międzynarodowe Biuro Pracy obraduje nad walką z pylicą

Genewa. — Trzydziestu rzeczoznawców z 16 krajów, obraduje obecnie w Międzynarodowym Biurze Pracy nad sposobami zapobieżenia lub usunięcia pyłów z kopalń i kamieniołomów.

Zebranie specjalistów, któremu przewodniczy p. Houbrechts, dyrektor instytutu higieny kopalń w Hasselt (Belgia), rozpatrzy 90 raportów, dotyczących sprawy, figurującej na porządku dziennym i zamierza porównać używane w różnych krajach metody walki z niebezpieczeństwami, spowodowanymi wdychaniem pyłu węglowego i kamiennego.

:-:

Pierwsze ćwiczenia artylerii atomowej w U.S.A. na wiosnę

WASZYNGTON. — Amerykańskie koła wojskowe oświadczają, że na wiosnę odbędą na pustyniach Nevady pierwsze prawdziwe ćwiczenia z nową amerykańską artylerią atomową.

:-:

Nowy prezydent Izraela został zaprzysiężony przed parlamentem

JEROZOLIMA. — Nowy prezydent Izraela, Isak Ben Zvie, złożył przysięgę przed parlamentem w Jerozolimie.

Porozumienie Zachodu z Niemcami pod znakiem zapytania!

Ratyfikacja przez Niemcy zach. umów aliancko-niemieckich nie nastąpi przed upływem pół roku

Tymczasem na rok 1953 zapowiedziane są nowe wybory w Niemczech, w których socjaliści — przeciwni umowom — spodziewają się nowego układu sił w parlamencie w Bonn

Bonn. — Prezydent Heuss postanowił wycofać swoje zapytanie z sądu konstytucyjnego w Karlsruhe, odbierając temuż jako całości wszelką podstawę do dalszych decyzyj, które miały być miarodajne dla obydwóch senatów Sądu zajmujących się zapytaniami Adenauera i socjalistów niemieckich.

Ten krok prezydenta Niemiec oraz zapowiedź kanclerza Adenauera, że podejmie kroki, w kierunku ściślejszego określenia uprawnień sądu, wywołały z kolei duże poruszenie w niemieckich kołach politycznych.

Przewodniczący izby niższej parlamentu (Bundestagu) oświadczył, iż 5 posłów z koalicji rządowej postanowiło na znak protestu, zrezygnować ze swoich stanowisk. Posłowie ci oświadczyli, iż są przeciwni umowom aliancko-niemieckim. Socjaliści zwołali na piątek nadzwyczajne zgromadzenie delegatów swojej partii twierdząc, że w Niemczech wybuchł kryzys państwowy.

Prezydent Heuss zaprzeczył temu i oświadczył przez radio, iż wniosek swój do Sądu w Karlsruhe wycofał z własnej woli i uczynił to dlatego, że Sąd w Karlsruhe chciał dać tym wnioskom mylną i niedopuszczalną interpretację.

Ze swej strony, sąd zapowiedział, iż ogłosi powody swojego stanowiska. W kołach miarodajnych nie przypuszcza się, by ratyfikacja umów, nawet w wypadku przyjęcia przez Bundestag, w trzecim i ostatnim czytaniu, mogła nastąpić przed połową przyszłego roku.

Dochodzi bowiem jeszcze przyjęcie umów przez Bundesrat, czyli przedstawicielstwo rządów federacji niemieckiej, w której Adenauer nie ma większości.

Trzęsienie ziemi we Włoszech

Panika wśród ludności

Reggio de Calabre. — Trzęsienie ziemi nawiedziło okolicę Reggio de Calabre oraz rejon Messyny. Przerażonych mieszkańców ogarnęła panika. W popłochu poczęli oni opuszczać domy, kierując się jak najszybciej w stronę miejsc otwartych. Część mieszkańców pamięta jeszcze straszne trzęsienie ziemi, jakie nawiedziło ten rejon w roku 1908, kiedy to 70 tysięcy osób zginęło.

Sukces dyplomatyczny Francji w O.N.Z.

Komisja polityczna odmówiła zaproszenia na obrady przedstawiciela beja

Sułtan Maroka potępił rozruchy oraz wyraził życzenie utrzymania przyjaznych stosunków między Francuzami i Marokańczykami

NOWY JORK. — Poważny sukces dyplomatyczny odniosła Francja w ONZ, w czasie obrad w komisji politycznej w ub. środę. 26 głosami przeciwko 24, przy 7 wstrzymujących się, komisja odrzuciła wniosek państw azjatycko - arabskich, przedstawiony przez delegata Pakistanu, a domagający się zaproszenia na obrady przedstawiciela wyznaczonego przez beja Tunisu. Stanowisko reprezentanta USA było decydujące dla zapewnienia sukcesu Francji.

Inny wniosek państw arabskich, aby ONZ zwróciła się do Francji z zaproszeniem, by wzięła udział w obradach nad sprawą Tunisu i Maroka, został również odrzucony 21 głosami przeciwko 2, przy 31 wstrzymujących się.

Wynik tego głosowania wykazuje zrozumienie dla stanowiska Francji, która oświadczyła, iż sprawy Tunisu i Maroka nie mogą podlegać kompetencji ONZ, gdyż stosunki z tymi krajami regulują bezpośrednie umowy z Francją.

Przedstawiciel Stanów Zjedn., Jessup oświadczył, że ONZ nie jest trybunałem, który miałby sądzić Francję. Przypomniał on, iż zadaniem ONZ jest stworzenie „odpowiedniego klimatu", by rokowania francusko-tunizyjskie zostały znów podjęte.

*

Oświadczenie sułtana Maroka

CASABLANCA. — W środę po południu sułtan Maroka skierował do prasy następujące oświadczenie:

„Jesteśmy bardzo dotknięci zajściami, które spowodowały rozlew krwi w Casablance. Potępiamy wszelkie akty gwałtu. Chylimy czoło przed ofiarami marokańskimi i francuskimi. Pragniemy utrwalenia pokoju w naszym kraju, aby między jego mieszkańcami, a w szczególności między Marokańczykami i Francuzami utrzymane zostały stosunki przyjaźni".

Ta deklaracja sułtana Maroka wywołała duże zadowolenie we Francji i w Maroku.



(Foto: Record)

Zafrulla Khan, delegat Pakistanu w O.N.Z.

40 tysięcy ludzi wzięło udział w pogrzebie 4 Europejczyków, ofiar zajść

CASABLANCA. — W ub. środę odbył się w Casablance pogrzeb 4 Europejczyków, ofiar zajść w Casablance. W uroczystościach żałobnych wzięło udział około 40 tys. ludzi. Wejście do katedry przybrane było chorągwiami o barwach francuskich i marokańskich.

*

P. de Hauteclocque spotkał się z bejem Tunisu

TUNIS. — Rezydent Francji w Tunisie, p. de Hauteclocque spotkał się w środę z bejem Tunisu. W rozmowie uczestniczył premier rządu tunizyjskiego, Baccouche. Żadnego komunikatu w sprawie tych rozmów nie ogłoszono.

Dwa naftowce zderzyły się na szerokości Gravelines

Calais. — Naftowiec brytyjski, „British Tradition", zderzył się we wtorek wieczorem z naftowcem francuskim, „Mekong", na szerokości Gravelines. Szkody były nieznaczne. Przyczyną zderzenia była mgła.

:-:

Myślał że jest mordercą

24 lata temu, w czasie napadu z bronią w ręku, Louis Robert strzelił do policjanta w Nowym Jorku. Kiedy się dowiedział, że policjant został zabity, morderca uciekł z Ameryki i przez blisko ćwierć wieku błąkał się po świecie. Wreszcie ostatnio, mając wyrzuty sumienia, powrócił do Stanów Zjedn., by się oddać w ręce policji. Jakież było jego zdziwienie, kiedy sędzia śledczy wypuścił go na wolność. Okazuje się, że policjant nie został wtedy zabity, a nadto sprawa ta była już przedawniona.

:-:

Echa procesu przeciwko gestapowcom

Wspomnienia masakry w Lasku Bulońskim

PARYŻ. — W czasie rozprawy, w procesie przeciwko zbirom gestapowskim bandy Bergera przypomniano w środę masakrę dokonaną na 48 patriotach francuskich w Lasku Bulońskim w dniu 16 sierpnia 1944 roku.

Niestety żaden świadek nie mógł przedstawić szczegółów tej zbrodni, a to z tego powodu, że nikt nie uszedł z życiem z tej krwawej masakry.

Jeden ze świadków, dr. Rousseau, oświadczył, iż widział jak Berger zastrzelił dr. Blanchet. Według świadka. Berger był narkomanem.

Podobnie, jak w czasie poprzednich rozpraw, wielu świadków rozpoznało w oskarżonych swoich dawnych prześladowców.

Ksiądz biskup Józef Gawlina mianowany arcybiskupem

Watykan. — Papież Pius XII mianował arcybiskupem tytularnym Jego E. Ks. Biskupa Józefa Gawlinę, opiekuna nad duszpasterstwem polskim na Wychodztwie.

Ksiądz biskup Gawlina — jak wiadomo — sprawuje swoją misję opiekuńczą, objeżdżając systematycznie różne ośrodki polskie.

Ostatnio bawił we Francji oraz w Kanadzie i Stanach Zjednoczonych.

Sekretariat J. E. Księdza Biskupa Gawliny w Rzymie prowadzi ożywioną akcję dobroczynną, niosąc pomoc dla młodych studentów, przygotowujących się do stanu kapłańskiego, oraz odbywających studia w wyższych zakładach naukowych zach. Europy.

Premier de Gasperi 7 lat u steru rządu we Włoszech

RZYM. — W dniu 10 grudnia br. upłynęło 7 lat od czasu, jak premier de Gasperi objął ster rządu we Włoszech.

Prezydent Włoch Einaudi, przesyłając gratulacje premierowi i przywódcy najsilniejszej partii chrześcijańskich demokratów oświadczył, że premier de Gasperi dał światu przykład najbardziej stałych rządów w ciągu tych ostatnich lat.

Z wielu stolic Europy zachodniej i z USA napłynęły telegramy z gratulacjami dla premiera de Gasperi.

:-:

Uporczywa samobójczyni

Nancy. — Pani Bernard, lat 53, zamieszkała w Bertrichamps (M.-et-M.) przed kilku miesiącami, w przystępie neurastenii, usiłowała odebrać sobie życie, rzucając się pod motorówkę Kolmar - Nancy. Nieszczęśliwa straciła obie nogi, ale pozostała przy życiu. Myśl o samobójstwie nie opuściła jej. Mimo czujności rodziny, powiesiła się na łóżku przy pomocy sznurka.

:-:

Gdy jedno z bliźniąt się śmieje, drugie płacze...

W Niemczech urodziły się siostry syjamskie, Szarlota i Rozalia, połączone ze sobą głowami. Pani Knaak, matka bliźniąt zgodziła się, by w drodze operacji lekarze oddzielili obydwie dziewczynki, które mają obecnie 16 miesięcy. Ciekawym jest, że gdy jedno z bliźniąt płacze, drugie śmieje się. Profesor Roettgen z Bonn sprzeciwia się operacji, twierdząc, że w tym wypadku tylko jedno z bliźniąt będzie żyło.

Straszne następstwa nałogu pijaństwa

14-letni syn zabił ojca, stając w obronie matki

MONTCEAU-les-MINES. — Nałóg pijaństwa, któremu hołdował Emil Segaud, lat 39, właściciel kawiarni w Montceau, doprowadził do strasznej tragedii. Segaud, w stanie pijanym wywołał kłótnię z żoną, która schroniła się w sypialni. Pijak pobiegł za nią i widocznie zagroził jej, gdyż rozległy się głośne wołania o pomoc. 14-letni Jean-Louis, pochwycił nóż i pobiegł do sypialni, gdzie zadał ojcu trzy ciosy, raniąc go ciężko w plecy i piersi.

Chłopca pozostawiono na tymczasowej wolności.

Aresztowanie 5 księży krakowskich wstępem do akcji przeciwko ks. biskupowi Baziakowi

Paryż. — Serwis informacyjny katolików francuskich donosi o walce z Kościołem w Polsce, co następuje:

„Niedawno temu aresztowano 5 księży należących do Kurii Arcybiskupiej w Krakowie, którzy byli najbliższymi współpracownikami ks. bp. Baziaka, następcy kardynała Sapiehy. — Zostali oni oskarżeni o szpiegostwo i sabotaż. Znaleziono rzekomo w piwnicach arcybiskupstwa drogocenne przedmioty oraz dzieła sztuki należące do „hrabiów, magnatów i właścicieli ziemskich, z których niektórzy uciekli za granicę". Prawdopodobnie jednak chodzi o różne dary, jeżeli to rzekome „odkrycie" jest przeciwko ks. bp. Baziakowi. Sprawa ta łączy się z aresztowaniem ks. bp. Adamskiego i innych dwóch biskupów w Katowicach, oskarżonych o organizowanie zbierania podpisów w diecezji katowickiej w sprawie nauczania religii w szkołach. Radio watykańskie potępiło w ostrych słowach te „faryzeuszowskie metody". Episkopat polski jest coraz więcej atakowany w prasie warszawskiej, co nasuwa obawę, że niebawem nastąpi ogólna ofensywa przeciwko Kościołowi katolickiemu w Polsce".

:-:

Orędzie gwiazdkowe Ojca św.

Watykan. — Ojciec św. Pius XII, skieruje orędzie radiowe do świata katolickiego 24 grudnia rano.

Papież będzie mówił po włosku, ale radiostacja watykańska nada przemówienie w 25 różnych językach.

:-:

Narady marsz. Juin z oficerami o obronie Europy zach.

PARYŻ. — Marszałek Juin przewodniczył ostatnio dwudniowej konferencji z udziałem oficerów sztabowych, pracujących nad organizowaniem obrony Europy zach. Marszałek Juin przyznał, że dokonano już znacznych postępów w zakresie szkolenia oddziałów alianckich w ostatnich kilku miesiącach.

Niebezpieczna gołoledź...

LENS. — Deszcz, który spadł na zamarzniętą ziemię, spowodował niebezpieczną gołoledź. Lśniąca powłoka lodu uniemożliwiała komunikację drogową i utrudniała ruch pieszy.

W Lille od godz. 22 w środę wieczorem automobiliści byli zmuszeni zwolnić szybkość jazdy. Jazda rowerem stała się niemożliwa. Piesi posuwali się z wielką ostrożnością. Autobusy, odwożące robotnice z fabryk włókienniczych w Roubaix i Tourcoing, zatrzymały się na Fg. d'Arras. Liczni automobiliści pozostawili samochody przy drogach czekając na koniec gołoledzi. W czwartek przed południem nastąpiła odwilż.

W Lens i okolicy nieliczni byli pracownicy, rozpoczynający pracę wczesnym ranem, którzy w czwartek zdołali przybyć do pracy na czas. Ostrożność wymagała, by posuwać się bardzo powoli wzdłuż murów. Samochody, motocykle, rowery stały się chwilowo nieużyteczne.

Gołoledź stała się przyczyną bardzo licznych wypadków.

Opóźnienie pociągów z powodu mgły

PARYŻ. — Mgła, która unosiła się jeszcze w środę nad częścią Francji, spowodowała znaczne opóźnienia na niektórych sieciach kolejowych. Opóźniły się zwłaszcza pociągi, przybywające na dworce Austerlitz, Lyoński i Północny. Pociągi z Montluçon miały w środę rano 30 minut spóźnienia, a pociąg z Bordeaux 40 minut. Simplon-ekspres przybył na dworzec Lyoński z 50-minutowym opóźnieniem. Pociągi z Anglii miały wielkie spóźnienie, na skutek spóźnienia statków z Folkestone i Duwru.

Pociągi z Belgii miały dwugodzinne spóźnienie. Natomiast na dworcach św. Łazarza i Wschodnim, ruch był normalny.

Ruch lotniczy na lotniskach Orly i Le Bourget odbywa się normalnie.

NANTES. — We wtorek wstrzymano żeglugę na Loarze z powodu gęstej mgły.

LE PUY. — Ostre mrozy nawiedziły okolice Brioude. Termometr wskazywał w nocy 14 stopni zimna.

Przed trybunałem wojskowym w Metzu

Dwaj lekarze niemieccy oskarżeni o straszliwe doświadczenia, dokonane na więźniach z Struthof - Natzwiller

METZ. — Proces, który ujawni okrucieństwa nazistów, dokonane na więźniach z obozu w Struthof-Natzwiller, toczyć się będzie przez cały przyszły tydzień przed trybunałem wojskowym w Metzu. Rozprawy ujawnią potworne metody używania ludzi do doświadczeń, które kończyły się dla ofiar męczeńską śmiercią.

W myśl planu Himmlera, każdego człowieka „rasy niższej" lub który oświadczył się przeciw hitlerowcom, uważać należało za skazanego na śmierć, którego ciało należało wykorzystać dla dobra germanizmu. Uczeni, zamiast na morskich świnkach czynili doświadczenia na ludziach.

Wedle tej potwornej teorii postępowali dwaj lekarze niemieccy, Eugeniusz Haagen i Otto Bickenbach. Obydwaj zasiądą na ławie oskarżonych w Metzu. Świat naukowy z uwagą będzie śledził przebieg proces. Akademia lekarska otrzymała pozwolenie na zainstalowanie magnetofonu i notowanie zeznań. Wielu obserwatorów francuskich i zagranicznych — profesorowie uniwersytetów i uczeni — będą przysłuchiwali się rozprawom.

Podobny proces odbył się w r. 1947 w Norymberdze. Zakończył się wydaniem szeregu wyroków. [illegible] zdołało [illegible] doświadczeniem.

Proces w Metzu [illegible] warunkach [illegible]. Wydaje się, że doświadczenia przeprowadzane w Struthof [illegible] tyfusu i żółtej febry.

Nie trudno będzie udowodnić zbrodniczy charakter doświadczeń. Głównym odpowiedzialnym był prof. Hirt, profesor anatomii na uniwersytecie w Strasburgu, który zniknął bez śladu w r. 1944.

Na jego to żądanie Himmler rozkazał wysłać do Struthof 150 więźniów, odpowiadających pewnym wymaganiom Hirta: 109 Żydów, 2 Polaków, 4 Azjatów, 35 Rosjan. Ofiary te przysłano mu w r. 1943 do Struthof, gdzie [illegible] śmierć. Hirt konserwował zwłoki w 120 kadziach, napełnionych alkoholem 55 proc. W r. 1944, gdy zbliżała się chwila ucieczki, nadszedł rozkaz z Berlina, aby zwłoki usunąć. Pomocnicy Hirta przez dwa dni palili części ofiar. Nie zdążyli jednak skończyć swojego makabrycznego zajęcia i Francuzi zastali jeszcze 17 zwłok.

Bickenbach i Haagen współpracowali z Hirtem przy doświadczeniach z iperytem. — Jedna kropla iperytu, puszczona na ramię więźnia, po 10 godzinach powodowała poparzenia, które rozszerzały się na całe ciało. — Więźniowie cierpieli strasznie. Niektórzy tracili wzrok. Fotografowano ich codziennie. Po pięciu dniach następowała śmierć. Zwłoki wysyłano do Strassburga, gdzie prof. Hirt rozpoczynał obserwacje. Płuca u niektórych ofiar, pod wpływem iperytu zmniejszyły się do rozmiarów jabłka... Takim doświadczeniom poddano 150 osób. Straszny był widok tych ofiar, gdy nie mogąc już chwycić powietrza, umierały z pianą na ustach, wśród nieopisanych cierpień.

Trzeci rodzaj doświadczeń polegał na zarażeniu ofiar bakteriami tyfusu lub żółtej febry.



(Foto: Record)

Lód ściął sadzawki w ogrodzie zoologicznym w Vincennes.

Głosy Czytelników

Jak to jest w Kanadzie!

Szanowny Panie Redaktorze! Jestem w Kanadzie już dwa lata. Mam pracę w kopalni złota gdzieś na północy, gdzie „diabeł mówi dobranoc". Dużo ludzi w Europie marzy o Kanadzie i wzdycha do niej jak Mojżesz do ziemi obiecanej. A jakie rozczarowanie spotyka wielu, który tu przyjadą z nadzieją, że skończyły się wszelkie troski i niedomagania. Niestety, jest całkiem inaczej. Tu spotykają się ze smutną rzeczywistością. Na ten temat możnaby pisać bardzo dużo. Może innym razem więcej.

Proszę mi przysłać „Narodowca", bo mi tęskno za nim. Panu Redaktorowi Kwiatkowskiemu oraz pracownikom „Narodowca" zasyłam moje najszczersze uznanie za zbożną pracę na polu społecznym.

Z poważaniem i pozdrowieniem T. S.

Listopad 23. 52., Larder Lake, (Canad)

Ludzie, w których głos miłości, litości i miłosierdzia wygasł całkowicie

W procesie praskim żona jednego z oskarżonych, Londonova domagała się w liście do sądu bezlitosnej kary na swego męża. Nazajutrz znów, syn innego oskarżonego, Frejka, błagał sędziów o wyrok śmierci na swego ojca i wyraził pragnienie przybycia i okazania ojcu swej nienawiści i wstrętu.

Ta nowa forma współzawodnictwa socjalistycznego, w której rodziny ofiar prześcigają się w ich potępieniu, nie tylko wzbudzają nasze oburzenie. Należy bowiem wziąć pod uwagę fakt, jaki przewrót wartości moralnych ona przynosi.

Gdyby nawet ci oskarżeni popełnili stokroć większe przewinienia, zwykłe uczucie ludzkości nakazywałoby żonie i synowi zachować milczenie. Jedynie milczenie byłoby odpowiednie dla okazania bólu, a jedyną możliwą prośbą byłaby prośba o litość.

Z dwóch rzeczy pozostaje jedna: albo reżim zmusza rodziny do tego rodzaju wystąpień i wówczas cóż można myśleć o społeczeństwie, które nie zadowalając się denuncjacją, używa wobec rodzin oskarżonych takiego ohydnego szantażu, lub też chodzi o działanie odruchowe i wówczas znajdujemy się wobec jednostek, których moralność została głęboko spaczona.

Z okazji 19. Kongresu komunistycznej partii Rosji (5. X. 52) propaganda sowiecka zapowiedziała nadejście nowej cywilizacji, nowego typu człowieka.

„Długo wierzyłam, że mój mąż... będzie się mógł usprawiedliwić i powrócić do rodziny komunistów" — pisała Londonova. To świadectwo określa nową moralność. Rodzina komunistyczna przeciwstawia się całkowicie rodzinie wogóle w ścisłym znaczeniu tego słowa. Ona ją wyklucza i niszczy.

Komunizm nakłada obowiązek nie tylko opuścić tego kogo partia uznaje winnym, lecz okazać mu swą nienawiść. Rodzina istnieje tylko w miarę, jak jej członkowie szanują te same wartości i zachowują te same zasady. Zresztą naturalne węzły, które łączą komórkę rodzinną stanowią niebezpieczeństwo dla reżimu. Rodzina jest jądrem możliwych komplikacji jako stan niepewności w sercu komunistycznej cytadeli. Należy więc ją zniszczyć.

Możliwe, że nadszedł dzień, gdy mężczyźni i kobiety wykonywujące podobne czyny które nas głęboko oburzają, są rzeczywiście przeświadczeni o tym, że idą za głosem sumienia i obowiązku. W każdym razie to są ludzie, w których głos miłości, litości i miłosierdzia wygasł całkowicie, gdyż reżim dokłada wszystkich sił, aby ich urobić na swój sposób.

Król Szwecji wręczył nagrody Nobla François Mauriac oraz innym laureatom

SZTOKHOLM. — W środę odbyły się w Sztokholmie pod przewodnictwem króla Gustawa VI uroczystości związane z wręczeniem nagród laureatom Nobla na rok 1952, m.in. francuskiemu pisarzowi katolickiemu François Mauriac.

Prezes Akademii szwedzkiej, dr. Oesterling podkreślił, że francuski laureat jest godnym następcą takich wielkich moralistów francuskich, jak Pascal, La Bruyère i Bossuet.

Równocześnie król przekazał amerykańskiemu profesorowi Waksmanowi, odkrywcy streptomycyny nagrodę Nobla z zakresu medycyny. Brytyjscy lekarze: Porter Martin i Synge otrzymali nagrody za odkrycia na polu nauk chemicznych. Wreszcie dwaj amerykańscy uczeni: Purcell i Bloch odebrali nagrody z dziedziny nauk fizycznych.

Kongres Organizacji Przemysłowych C.I.O. przyjął program prezydenta Eisenhowera

ATLANTIC CITY. — Doroczne Zgromadzenie Kongresu Organizacji Przemysłowych C. I. O. uchwaliło rezolucję przyjęcia 10 punktów wysuniętych przez prezydenta Eisenhowera w czasie kampanii wyborczej.

Program, który C.I.O. postanowiło poprzeć składa się z następujących punktów:

1. Służyć każdemu bez różnicy rasy, religii i pochodzenia.
2. Czuwać nad utrzymaniem osiągnięć społecznych i powiększać je.
3. Mieć rząd uczciwy i kompetentny.
4. Walczyć z inflacją.
5. Usunąć z rządu „marnotrawstwo, bezskuteczność i t. d." C.I.O. jest zdania, że powinno tutaj chodzić o obniżenie ciężaru wydatków z [illegible] w stosunku do rodzin, których budżet jest ograniczony.
6. Popierać programy rolne.
7. Poprzeć i wzmocnić ustawy, które broniły robotników amerykańskich.
8. Uczynić z równych możliwości istotną rzeczywistość dla każdego Amerykanina. C. I. O. będzie się domagało w dalszym ciągu utworzenia komisji federalnej z władzą wykonawczą w sprawie nie robienia różnic jeśli chodzi o siłę roboczą.
9. Przeprowadzić program lojalności w stosunku do rządu.
10. Współpracować z wolnymi krajami w celu utrzymania pokoju w świecie.

Europejski zakład fabrykujący streptomycynę

SZTOKHOLM. — Dr. Selman Waksam, który wykrył streptomycynę dokonał w poniedziałek w Strangnas, 170 km. od Sztokholmu otwarcia pierwszej europejskiej większej fabryki, która zajmować się będzie produkcją streptomycyny.

Dr. Waksam jest laureatem nagrody Nobla w 1952 roku.

Brytyjski poligon dla doświadczeń z rakietami w południowej Australii

Kwatera główna poligonu dla prób z rakietami znajduje się w Woomera w południowej Australii (pośrodku pustyni) stała się prawdziwym miastem, w którym przebywają wojskowi i naukowcy ze swymi rodzinami. Liczba tej ludności dochodzi do 2.000 osób.

Na zdjęciu wyrzucenie rakiety kierowanej za pomocą radia na poligonie w Woomera.

(C. O. I., London)



Wywóz towarów daje dobrobyt – dlaczego więc sprzedajemy drogo?

Pod powyższym tytułem „La France Catolique" pisze:

„Aby więcej wywozić należy sprzedawać taniej. Na tym polega cała trudność handlu zagranicznego.

Francja właśnie jest krajem, w którym ceny najbardziej wzrosły od 18 miesięcy. Pomiędzy styczniem i wrześniem 1951 roku wskaźnik cen hurtowych zwiększył się we Francji o 18 procent, a tylko o 9 proc. w W. Brytanii, o 5 proc. w Niemczech, o 4 proc. we Włoszech, o 1,75 proc. w Belgii i o 1,3 proc. w Stanach Zjedn.

Od r. 1947 do 1950 Francja stała się czwartym, co do znaczenia, dostawcą Włoch, lecz obecnie pozycja jej jest zagrożona ze względu na to, że ceny francuskie są wyższe od innych od 15 do 50 procent.

W Ameryce Łacińskiej i w strefie szterlingowej Niemcy sprzedają coraz więcej i konkurencja z nimi jest bardzo trudna. Metr wyrobów bawełnianych lub też niemiecki aparat elektryczny kosztuje o 20 proc. taniej niż wyrabiany we Francji.

Legenda „o jakości francuskiej" już więcej nie przyciąga klienteli takiej, która nie szuka artykułów luksusowych

Po powrocie z dorocznej podróży ze Stanów Zjednoczonych przedstawiciel federacji izb syndykalnych francuskiego rękawicznictwa Marmiesse oświadczył w tej sprawie co następuje:

„Zwykłe cyfry dadzą pogląd na konkurencję, jaka nam zagraża. Tuzin włoskich rękawiczek sprzedaje się po cenie 13 dolarów 75 centów, a tuzin takich samych rękawiczek francuskich kosztuje od 27 do 28 dolarów. Rękawiczki niemieckie są znów od 15 do 20 proc. tańsze niż francuskie. Jeśli znowu chodzi o wełniane rękawiczki japońskie, to są one nawet tańsze od samej wełny francuskiej używanej do ich fabrykacji. Widziałem prócz tego po raz pierwszy rękawiczki libańskie...

„Jest rzeczą pewną, że istnieje duże niebezpieczeństwo dla naszych produktów. Trzeba walczyć już obecnie, aby zachować nasze możliwości sprzedaży, to zn. że trzeba utrzymać nasze ceny, gdyż kupcy amerykańscy nie chcą nic wiedzieć o zwyżce cen, gdyż u nich nie było żadnej zwyżki od lutego 1950 roku.

„Wobec tej zagranicznej konkurencji należałoby obniżyć ceny, albo już conajmniej utrzymać je na dotychczasowym poziomie".

Lecz w jaki sposób?

Pierwszy sposób polegałby na dewaluacji franka, wobec czego ceny francuskie byłyby przystępniejsze. W obecnych jednak warunkach nie można nawet o tym myśleć, ponieważ Francja w dalszym ciągu musi sprowadzać zza granicy.

Należy dążyć mimo wszystko do zwiększenia i ułatwienia wywozu. Wydaje się, że najważniejsze są dwa punkty, aby można skutecznie pracować dla ożywienia wywozu francuskiego:

1) Dział odnoszący się do spraw podatkowych, gdzie należałoby zmniejszyć ciężary dzięki lepszej administracji i dojściu do lepszej wydajności podatkowej przez pewnego rodzaju ogólną reformę;

2) Dział surowców w których akcja międzynarodowa a już przynajmniej stały i uporczywy wysiłek handlowy jest konieczny.

Ten podwójny wysiłek idący z góry powinien być złączony z głęboką rewolucją metod eksporterów francuskich. Sposoby są różne: katalogi przyciągające, różnorodne opakowanie produktów („Opakowanie jest sprawą zasadniczą w Stanach Zjednoczonych gdzie nie ma sprzedających" — jak oświadczył przewodniczący Marmiesse), wysiłek w wyszukiwaniu rynków itd.".

Małe sensacje z wielkiego świata

■ Perfumy są jednym z elementów najbardziej osobistych i intymnych w „pomocach" służących do podniesienia urody i czaru kobiety. Ale trzeba umieć dobierać sobie zapach perfum. — Wiedząc o tym doskonale, dobre perfumerie mają flakony z perfumami do wypróbowania i nigdy się nie dziwią — wprost przeciwnie! — jeżeli klientka roztarłszy odrobinę nowych perfum na przedramieniu, oznajmia, że nazajutrz zdecyduje, czy chce te właśnie perfumy, czy też woli spróbować innych.

■ Nie ma ani jednej gwiazdy, której światło dochodziłoby do nas w mniej niż w trzech latach.

Bombardowanie węzłów kolejowych na pograniczu Mandżurii

Tokio. — Nadfortece latające typu „B-29" zrzuciły ponad 110 ton bomb ciężkiego kalibru na wielki węzeł kolejowy komunistów w Hunyung, leżący kilkaset metrów od granicy Mandżurii i Syberii.

Był to nalot, przeprowadzony na najbardziej wysunięte na północ ośrodki komunistycznego zaopatrzenia.

Samoloty zaś, startujące z lotniskowców: „Essex" i „Bon Homme Richard" oraz „Oriskany" atakowały trzy inne węzły kolejowe w Musan, Magin i Hysandżin.

W Hunyung zniszczono 8 warsztatów kolejowych, dwie lokomotywy i 30 wagonów towarowych.

Myśliwce amerykańskie strąciły jeden sowiecki „Mig-15".

*

Nieznaczne ataki chińskie w środkowej Korei

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł, że w środkowej Korei komuniści chińscy przeprowadzili kilka ataków próbnych przy poparciu ognia artylerii i moździeży.

*

Ataki 2 batalionów komunistów chińskich odrzucone

TOKIO. — Komunikat 8. armii doniósł w czwartek, że wojska ONZ odrzuciły ataki 2 batalionów chińskich w rejonie Jongchon w zachodniej Korei. Komuniści ponieśli dotkliwe straty.

Lord Mountbatten dowódcą floty alianckiej na Morzu Śródziemnym

PARYŻ. — Za kilka dni rozpoczną się w Paryżu obrady Rady Atlantyckiej, w ramach których zapadną postanowienia w sprawie dowództwa nad siłami alianckimi na Morzu Śródziemnym.

Według ostatnich doniesień, dowództwo to ma sprawować admirał brytyjski, Lord Mountbatten. Nie będzie on zależał jednak od Stałej Komisji Wojskowej NATO, ale podlegać będzie bezpośrednio naczelnemu dowództwu armii atlantyckiej, a więc gen. Ridgway.

Admirał Carney zachowa w swoich rękach dowództwo nad 6. amerykańską flotą, która ma wspierać działania obronne w strefie południowej Europy.

Anglii chodziło bardzo o to, by dowódcą floty strzegącej komunikacji na Morzu Śródziemnym był admirał brytyjski.

Prezydent Truman pyta się Mac Arthura o jego plan

WASZYNGTON. — Prezydent Truman oświadczył w środę, że powinien być poinformowanym o ewentualnie nowym planie honorowego zakończenia wojny na Korei. Prezydent wyraził nadzieję, że otrzyma bliższe dane, jakie zawiera plan generała Mac Arthura.

Eisenhower ma się spotkać z Mac Arthurem w Nowym Jorku.

—:-:—

Foster Dulles odwiedzi Europę Środkowy Wschód i Azję

PEARL HARBOUR. — Korespondenci amerykańscy donieśli, że przyszły sekretarz stanu, Foster Dulles odbędzie wkrótce podróże do głównych stolic Europy zachodniej, Środkowego Wschodu oraz w Azji południowo-wschodniej, celem zapoznania się na miejscu z sytuacją w tych krajach.

—:-:—

Były generał hitlerowski, W. Ulex zbiegł do zachodniego Berlina

BERLIN. — Były generał hitlerowskiego Wehrmachtu, Wilhelm Ulex uciekł z Niemiec wschodnich do zachodniego Berlina. Ulex był internowany w Rosji, gdzie przechodził odpowiednie przeszkolenie partyjne. Oświadczył on, że uciekł na Zachód, ponieważ komuniści zmuszali go do objęcia służby w „policji ludowej".

Obchody „Dnia dziecka" w całym świecie

NOWY JORK. — Dzień 11 grudnia br. był „Dniem dziecka" obchodzonym w całym świecie. W dniu tym przeprowadzane były zbiórki na fundusze, potrzebne dla niesienia pomocy milionom dzieci biednych i potrzebujących lekarstw i odzieży.

Równocześnie Międzynarodowy Fundusz Pomocy dzieciom, działający przy ONZ obchodził 6-lecie swojego istnienia.

W ciągu 6 lat instytucja ta udzieliła pomocy ponad 50 milionom dzieci z 70 krajów. Z pomocy tej korzystały również dzieci z krajów za „żelazną kurtyną", jakkolwiek Rosja i jej państwa satelickie robiły wszystko, by jaknajszybciej sparaliżować działalność tej zasłużonej instytucji.

Dzieci polskie dobrze pamiętają mleko, czekoladę, ciepłą bieliznę oraz niezbędne lekarstwa w pierwszych latach po wojnie.

Międzynarodowy Fundusz przeznaczał i przeznacza nadal rok rocznie dziesiątki milionów, przyznawanych przez ONZ na pomoc dla najbiedniejszych dzieci w całym świecie.

Stany Zjedn. żądają od Rosji i Węgier zwrotu samolotu zatrzymanego w 1951 r.

WASZYNGTON. — U.S.A. wysłały noty do Rosji i do Węgier, domagając się zwrócenia samolotu transportowego, zabłąkanego w roku 1951 w drodze do Jugosławii na terytorium Węgier i zmuszonego przez myśliwce sowieckie do lądowania. Czterech ludzi załogi tego samolotu zostało, jak wiadomo skazanych na grzywny, które rząd USA zapłacił, by uzyskać zwolnienie 4 lotników.

Obecnie noty amerykańskie odpierają zarzuty, jakie wysunęły władze węgierskie przeciwko lotnikom, oskarżając ich o rozmyślne przelatywanie nad terytorium Węgier, rzekomo w celach szpiegowskich. Noty przytaczają fałszywe tłumaczenie ministra Wyszyńskiego na Zgromadzeniu ONZ w roku ubiegłym i zapowiadają, że jeśli rząd węgierski nie zwróci samolotu, to winien zapłacić należne odszkodowanie. W razie nie załatwienia tej sprawy, rząd USA zastrzega sobie podjęcie odpowiednich kroków, by uzyskać pełne zadośćuczynienie.

Produkcja francuska w październiku

PARYŻ. — Francuski Instytut statystyczny ogłosił tymczasowy wskaźnik produkcji za październik, który wynosił — 147. Wynik ten jest korzystnym w porównaniu ze wskaźnikiem we wrześniu (142), a nawet z wynikami w październiku ub.r. (147).

Są jednak pewne przesunięcia w poszczególnych działach produkcji: naprzykład polepszenie sytuacji w przemyśle przetwórczym (obuwie, papier, artykuły włókiennicze), a pogorszenie w dziedzinie urządzeń przemysłowych.

Jeśli dokonały się pewne przesunięcia czynników, z których składa się wskaźnik, to jednak sam wskaźnik pozostał niewzruszony, osiągnięty postęp w porównaniu z ub. r. wynosi przeciętnie od 2 do 3 proc., podczas gdy wzrost produkcji wyniósł w pierwszym kwartale br. 10 proc. w porównaniu z pierwszym kwartałem 1951 r.

Krótko mówiąc wydaje się, że tempo inwestycji zmniejszyło się nieco, podczas gdy w spożyciu zaznacza się wzmożona działalność i że produkcja się utrzymuje.

Produkcja węgla w Lotaryngii

METZ. — W roku 1951 wydobycie węgla kopalń Lotaryngii przyniosło 11.486.933 t, czyli 102,4% ustalonego programu, co przedstawia zwiększenie o 11% w porównaniu z poprzednim rokiem (10.374.111).

Liczba górników pracujących pod ziemią lekko wzrosła z 23.360 (31 grudnia 1950) do 24.707 (31 grudnia 1951 roku), a liczba pracujących na wierzchu nieco się zmniejszyła (13.552 dnia 31 grudnia 1951 roku, wobec 13.774 w poprzednim roku).

Przeciętna roczna wydajność górników pracujących pod ziemią wynosiła 1.969 kg. wobec 1.765 kg. w roku 1950, czyli zwyżka 204 kg. (11.56%) a ogólna przeciętna pracujących pod ziemią i na wierzchu wynosiła 1.285 kg.

Produkcja elektryczności w całym zagłębiu wyniosła 659 mil. kolowat/godz. wobec 657 milionów w poprzednim roku.

Jeśli chodzi o produkcję koksu, to również zanotowano lekką zwyżkę. Ogólna produkcja wyniosła w 1951 roku 292.500 ton, wobec 259.000 ton w roku 1950, sama koksownia Carling dostarczyła 286.000 ton koksu.

—:-:—

Ludzi trzeba brać takimi, jakimi są!

Z okazji otwarcia Instytutu Katolickiego w Tuluzie, rektor tej uczelni wygłosił okolicznościowe przemówienie na temat: „Chcemy urządzić ludzką ziemię!"

„Dlatego też — rzekł — podchodząc do tej sprawy w sposób rzeczowy należy nie tylko zwracać uwagę na człowieka, lecz również w każdym obszarze na ludzi, jakimi oni są. Razu pewnego zwiedzałem grupę domów robotniczych. Przed ładnymi domkami mój przewodnik zatrzymał się i zaczął mi opowiadać: „Niedawno temu byłem tutaj z budowniczym, który z oburzeniem powiedział: „Zrobiłem im łazienkę, a oni w niej chowają świnie". Odpowiedziałem mu: „A zrobił im pan chlewki?" Na daną mi przeczącą odpowiedź odparłem: „Otóż, pan jest temu winien! Musi Pan wiedzieć, że w tym kraju, to rzecz konieczna do życia".

Nowy arcybiskup Cambrai

Diecezja liczy 900 tys. mieszkańców

CAMBRAI. — Po śmierci ks. Chollet, arcybiskupa Cambrai, następcą jego został ks. arcybiskup Guerry.

Nowy arcybiskup Cambrai urodził się dnia 28 września 1891 roku w Grenoble. Święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1923. Po otrzymaniu doktoratu prawa i teologii był on od r. 1927 do 1932 dyrektorem seminarium duchownego w Grenoble, a od r. 1932 do 1940 wikariuszem generalnym. Ks. arcybiskup Guerry napisał liczne prace: „Akcja Katolicka", „Do Ojca", „Kościół katolicki we Francji podczas okupacji", „Duchowieństwo diecezji wobec misji ewangelizacji w obecnych czasach" it.d. Jest on obecnie sekretarzem Zgromadzenia kardynałów i arcybiskupów francuskich.

Archidiecezja Cambrai liczy obecnie około 900.000 mieszkańców.

—:-:—

Czy Krupp przeniesie fabrykację broni do Hiszpanii?

MADRYT. — Od kilku już tygodni przedstawiciele Kruppa przeprowadzają rozmowy z poważnymi osobistościami z hiszpańskiego świata przemysłowego w sprawie zorganizowania filii zakładów Kruppa, których działalność miałaby być skierowana do fabrykacji szyn i uzbrojenia.

Wiadomości wydawnicze

Jeden mieszkaniec Francji na pięciu umiera wskutek choroby serca

„Czyż trzeba powtarzać, że choroba serca zabija więcej ludzi niż gruźlica i rak razem wzięte?" — zapytał ostatnio dr Dailheu-Geoffroy z Francuskiego Stow. Kardiologii.

Ostatnia statystyka Państwowego Instytutu Higieny podkreśla również te stwierdzenia: w r. 1949 choroby serca i naczyń krwionośnych dotknęły o 17.000 osób więcej niż dwie inne „choroby narodowe". Stosunek jest obecnie zastraszający: jeden mieszkaniec Francji na pięciu umiera na chorobę serca, podczas gdy czterdzieści lat temu umierał na tę chorobę jeden na czternastu.

Grudniowy numer „Guérir", (wielkiego przeglądu wiedzy lekarskiej, który można otrzymać w kioskach sprzedaży gazet), daje wyjaśnienie tego stanu rzeczy i wskazówki jak należy „oszczędzać" serce, aby uniknąć groźnych komplikacji.

W tym samym numerze znajdują się jeszcze inne ciekawe artykuły: Brak wam tchu: czy chodzi o rozedmę płuc czy też o rozszerzenie oskrzeli? — Współpraca pomiędzy żandarmerią i lekarzami konieczna dla zmniejszenia wypadków drogowych. — We krwi dziecko wasze ma już swoją przyszłość itd.

11) (Ciąg dalszy)

Słońce, cudna pogoda i woń zbliżającej się wiosny napawały wesołością serca, a namiestnik tym był weselszy, że wracał z dłuższej podróży pod dach książęcy, który był zarazem jego dachem, wracał, sprawiwszy się dobrze, więc i przyjęcia dobrego pewny.

Ale wesołość jego miała i inne powody.

Oprócz łaski księcia, którego namiestnik z całej duszy kochał, czekały go w Łubniach jeszcze i pewne czarne oczy, tak słodkie jak miód.

Oczy te należały do Anusi Borzobohatej-Krasieńskiej, panienki respektowej księżnej Gryzeldy, najpiękniejszej dziewczyny z całego fraucymeru, bałamutki wielkiej, za którą przepadali wszyscy w Łubniach, a ona za nikim. U księżnej Gryzeldy mores był wielki i surowość obyczajów niepomierna, co jednak nie przeszkadzało młodym spoglądać na się jarzącymi oczyma i wzdychać. Pan Skrzetuski posyłał tedy swoje westchnienia ku czarnym oczom narówni z innymi, a gdy bywało zostawał sam w swojej kwaterze, wówczas chwytał lutnię w rękę i śpiewał:

„Tyś jest specjał nad specjały!" — lub też:

„Jak tatarska orda,
Bierzesz w jasyr corda!" (serca)

Ale że to człek wesoły i przytem żołnierz wielce w swym zawodzie zamiłowany, więc nie brał zbyt do serca tego, że Anusia uśmiechała się tak samo do niego, jak i do pana Bychowca z chorągwi wołoskiej, jak do pana Wołodyjowskiego z dragonów, a nawet do pana Baranowskiego z husarii, chociaż ten ostatni był już dobrze szpakowaty i szeplenił, mając podniebienie potrzaskane kulą z samopału. Nasz namiestnik bił się już nawet raz z panem Wołodyjowskim na szable o Anusię, ale gdy przyszło za długo siedzieć w Łubniach bez jakowejś wyprawy na Tatarów, to sobie nawet i przy Anusi przykrzył, a gdy przyszło ciągnąć — to ciągnął z ochotą, bez żalu, bez wspominków.

Zato też i witał z radością. Teraz więc oto wracając z Krymu po pomyślnym załatwieniu, podśpiewywał wesoło i czwanił koniem, jadąc obok pana Longinusa, który, siedząc na ogromnej inflanckiej kobyle, strapiony był i smutny jak zawsze. Wozy poselstwa, karałasze, eskorta zostały znacznie za nimi.

— Jegomość poseł leży na wozie jak kawał drzewa i śpi ciągle — rzekł namiestnik. — Cudów mi naprawił o swojej Wołoszczyźnie, aż i ustał. Jam też słuchał z ciekawością. Nie ma co!



kraj bogaty, klima przednie, złota, wina, bakaliów i bydła dostatek. Pomyślałem sobie tedy, że książę rodzi się z Mohiłanki i że ma takie dobre prawo do hospodarskiego tronu, jak kto inny, których praw przecie książę Michał dochodził. Nie nowina to naszym paniętom Wołoszczyzna. Bijali już tam Turków, i Tatarów, i Wołochów i Siedmiogradzian...

— Ale lud tam większy niż u nas, o czym mi i pan Zagłoba w Czehrynie opowiadał, — rzekł pan Longinus — a gdybym jemu nie wierzył, to wtedy w książkach od nabożeństwa potwierdzenie tej prawdy się znajduje.

— Jakto w książkach?

— Ja sam mam taką i mogę ją waszmości pokazać, bo ją zawsze wożę ze sobą.

To rzekłszy, odpiął troki przy terlicy i wydobywszy niewielką książeczkę, starannie w cielę oprawioną, naprzód ucałował ją pobożnie, potem przewróciwszy kilkanaście kartek, rzekł:

— Czytaj waść.

Pan Skrzetuski rozpoczął:

— „Pod Twoją obronę uciekamy się, Święta Boża Rodzicielko"... Gdzież zaś tu jest o Wołochach? co waść mówisz! — to antyfona!

— Czytaj waść dalej.

— ...„Abyśmy się stali godnymi obietnic Pana Chrystusowych. Amen."

— No, a teraz pytanie...

Skrzetuski czytał:

— „Pytanie: Dlaczego jazda wołoska zowie się lekką? Odpowiedź: Bo lekko ucieka. Amen." — Hm! prawda! Wszelako w tej książce dziwne jest materyj pomieszanie.

— Bo to jest książka żołnierska, gdzie obok modlitw, rozmaite instructions militaires są przyłączone, z których nauczysz się waść o wszystkich nacjach, która z nich zacniejsza, która podła; co do Wołochów zaś, to się pokazuje, iż tchórzliwe z nich pachołki, a przytym zdrajcy wielcy.

— Że zdrajcy to pewno, bo pokazuje się to i z przygód księcia Michała. Coprawda, to i ja słyszałem, iż żołnierz to z przyrodzenia nieszczególny. Ma przecie książę jegomość chorągiew wołoską bardzo przednią, w której pan Bychowiec porucznikuje, ale stricte to w owej wołoskiej chorągwi nie wiem, czy i dwudziestu Wołochów się znajduje.

— Jak też waszmość myślisz, panie namiestniku, siła książę ma ludzi pod bronią?

— Będzie z osiem tysięcy, nie licząc kozaków, co po pałankach stoją. Ale powiadał mi Zaćwilichowski, że teraz nowe zaciągi są czynione.

— To może Bóg da jakową wyprawę pod księciem panem?

— Tak mówią, że wielka wojna z Turczynem się gotuje i że sam król z całą potęgą Rzplitej ma ruszyć. Wiem też, że upominki Tatarom są wstrzymane, którzy przecie od strachu nie śmią zagonu ruszyć. O tym słyszałem i w Krymie, gdzie bodaj dlatego przyjmowano mnie tak honeste, bo jest wieść, że gdy król z hetmany pociągnie, książę ma na Krym uderzyć i całkiem Tatarów zetrzeć. Jakoż to jest pewna, że takowej imprezy innemu nie powierzą.

Pan Longinus podniósł do góry ręce i oczy.

— Daj Boże miłosierny, daj takową świętą wojnę, na chwałę chrześcijaństwu i naszemu narodowi, a mnie grzesznemu pozwól w niej vota moje spełnić, abym in luctu mógł być pocieszony, albo też śmierć chwalebną znaleźć.

— To waść ślub wedle wojny uczynił?

— Tak zacnemu kawalerowi wszystkie arkana duszy mojej otworzę, choć siła mówić, ale gdy waćpan ucha chętnego skłaniasz, przeto incipiam: Wiesz waszmość, że herb mój zwie się Zerwikaptur, co z takowej przyczyny pochodzi, że gdy jeszcze pod Grunwaldem przodek mój, Stowejko Podbipięta, ujrzał trzech rycerzy w mniszych kapturach, w szeregu jadących, zajechawszy ich, ściął wszystkich trzech odrazu, o którym to sławnym czynie stare kroniki piszą, z wielką dla przodka mego chwałą...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Polacy w Misiones (w Argentynie)

(Od własnego korespondenta „Narodowca")

BUENOS AIRES, w grudniu br.

Dysponując kilkunastu dniami wakacji, postanowiłem zwiedzić polskie osiedla w Misiones, by móc je opisać czytelnikom „Narodowca", jako, że są to jedne z najbardziej egzotycznych i interesujących skupisk Polaków zagranicą

Misiones, to najbardziej północno-wschodni kraniec Argentyny, wbijający się klinem między Brazylię i Paragwaj, od którego odgraniczony jest rzeką Parana. Klimat jest tam całkowicie tropikalny a krajobraz górzysty, pokryty odwieczną dżunglą, wśród której wykarczowane są osiedla i plantacje, niczym oazy wśród morza puszczy.

Ludność składa się głównie z Polaków, Niemców i emigrantów z innych północnoeuropejskich krajów, którzy są właścicielami plantacji, oraz z paragwajskich robotników rolnych. Cudzoziemcy mówią swymi językami, a Paragwajczycy indiańskim narzeczem guarany, wskutek czego częściej słyszy się język polski, niemiecki, lub guarany, niż hiszpański.

Misiones o obszarze 30.000 km kwadratowych posiada tylko 70 kilometrów kolei, a cały transport odbywa się rzeką lub ciężarówkami po drogach z ubitej czerwonej ziemi, które, gdy pada deszcz, stają się nie do przebycia.

Polaków jest w Misiones około 20 tysięcy z czego większość przybyła między dwoma wojnami, choć są też i osiedla sprzed pierwszej wojny światowej.

Polskie osiedle Wanda

Zważywszy trudności komunikacyjne, nie można w krótkim czasie zwiedzić większej liczby polskich osiedli, rozsianych po całym Misiones. Wobec tego wybrałem dwa, z których jedno, Wanda, położone jest prawie na samym krańcu Misiones nad rzeką Parana około 50 kilometrów od punktu, gdzie zbiegają się granice Argentyny, Brazylii i Paragwaju. Kolonia Wanda — bo koloniami nazywają tu osiedla — powstała na parę lat przed ostatnią wojną.

Podróż z Buenos Aires trwała przeszło trzy dni, i to kolejno okrętem, kolejką i autobusem. Podróż autobusem trwała 13 godzin po wąskiej drodze, która wiedzie przez puszczę tak gęstą, że wydaje się zbitym murem zieleni, wśród której, niczym w wąwozie, wije się czerwony pas ubitej ziemi. Droga przez cały czas, to wspina się na wysokie pagórki, skąd widać bezmiar falującego terenu, pokrytego puszczą, to znowu schodzi w głębokie doliny.

Dwie godziny spędziliśmy na wyciąganiu autobusu z błota; z trudem przejechaliśmy most, zalany przez rzekę; drugą zaś rzekę musieliśmy przebyć łódką, gdyż most został zniszczony przez powódź, i po drugiej stronie wsiąść w oczekujący nas inny autobus. W rezultacie dotarłem do celu pokryty czerwonym błotem i niepodobny do ludzkiego stworzenia.

Pierwszym zwiastunem Wandy był mały kościółek, przypominający polskie kościółki wiejskie, oraz widok jasnych polskich dzieci i polskich twarzy ludzi, pracujących w polu. Kolonia Wanda rozciąga się przez wiele kilometrów wzdłuż Parany i składa się z plantacji „Yerba Mate", południowo - amerykańskiego napoju, „Tungu", owocu, z którego wyrabia się specjalną oliwę, kukurydzy, pomarańczy, cytryn, ananasów, „Mandioki", jarzyny podobnej w smaku do kartofli, tytoniu, a obecnie też herbaty oraz z pastwisk.

Wśród tych wzorowych plantacji, które ciągną się, jak okiem sięgnąć, widać drewniane domki kolonistów, zbudowane na palach, zabezpieczających od węży i gnicia drzewa. Puszcza została we Wandzie daleko wyparta, i ziemia o niebywałej żyzności daje obraz bogactwa i spokoju. Ale jeszcze 15 lat temu stał tu murem las i dudniały siekiery, a ludzie wżerali się w puszczę, wydzierając jej każdy kawałek ziemi.

Polska w sercu dżungli

Może bardziej jeszcze typowa od Wandy jest kolonia Lanusse, która z powodu swego położenia w środku Misiones i zdala od wszelkiej cywilizacji jest jedną z najbardziej ciekawych osad polskich. Nazwa Lanusse pochodzi od gubernatora Misiones, który pierwszy sprowadził Polaków.

Od Wandy jechałem ciężarówką 40 kilometrów wgłąb kraju drogą tak złą, że gdy pada deszcz, jest Lanusse na dłuższy czas odcięte od świata. Stojąc w wozie, co chwila plackiem kłaść się musieliśmy, by gałęzie, o które ocierał się wóz, nas nie zmiotły.

Wreszcie puszcza otwiera się i ukazuje się... kawałek Polski, przeniesiony do Ameryki południowej. Widzimy obszerną kotlinę, pokrytą pastwiskami, na których pasie się bydło, uprawionymi polami, pośród których porozrzucane są zagrody. Przed drewnianymi domkami stoją typowe polskie wozy. Wszędzie rozbrzmiewa polska mowa i bawią się polskie dzieci. Duża ilość pastwisk i widok polskich twarzy powoduje miłe złudzenie, że się jest w Polsce.

Dopiero, gdy spojrzeć na wysokie pagórki, porosłe dżunglą, które otaczają jakby murem dolinę, i gdy przyjrzeć się z bliska uprawionym polom, widać, że to nie Polska, a serce dzikiego Misiones. Ale mimo to ludzie tu żyją po polsku, mówią po polsku, że niejeden kreolczyk nauczył się trochę po polsku.

W Lanusse jest ładny kościółek, w którym mszę świętą odprawia się niestety tylko co kilka tygodni. Szkoła jest oczywiście argentyńska, starannie prowadzona.

Dawniej a dziś

Noc już zapadła. Puszcza, w której za dnia panuje cisza, odzywa się niezliczonymi głosami na tle nieustannego, głośnego chóru żab i insektów. Siedząc przed domkiem kolonisty słuchałem opowiadania, jak to było, gdy Polacy przybyli tu przed laty.

Wszędzie panowała niepodzielnie dżungla, która zresztą i dzisiaj cofnęła się tylko trochę, a przy najmniejszej sposobności wciska się z powrotem. Firma kolonizacyjna sprzedawała kolonistom 25-ciohektarowe działki puszczy, z czego półtora hektara już wykarczowanego. Biedniejsi sami zabierali się do rąbania lasu, a zamożniejsi najmowali robotnika.

Ścięty las zostawia się parę tygodni, by wysechł a potem pali się go. Korzenie zostawia się i sadzi pomiędzy nimi rośliny. Dalszy trud, to pilnowanie, by zielsko, odrastające w szalonym tempie, nie zdusiło zasadzonych roślin; ale po paru latach to, co było puszczą nie do przebycia, zamienia się w bogate plantacje.

Nigdzie w Argentynie nie widziałem tak dobrze zagospodarowanych plantacji, jak w Misiones, nie mówiąc już o tym, że rosną tu produkty, których niema w innych prowincjach. Ostatnio na przykład zaczęto sadzić herbatę z doskonałymi rezultatami. Czerwona ziemia misionerska ma bowiem te same składniki, co ziemia w ojczyźnie herbaty Ceylonie, i to samo można powiedzieć o klimacie.

Polacy rolnicy którzy przybyli tu, mając tylko tyle, by kupić sobie bilet i 25-ciohektarową działkę, mają obecnie po trzy lub cztery działki nie puszczy, lecz pięknych pastwisk i plantacji. Ale ile pracy trzeba było poświęcić, by to zdobyć! Zdaje się, że do takiego wysiłku zdolni byli tylko ludzie, którzy przybyli wprost ze wsi polskiej, gdzie praca również była ciężka. Emigracja powojenna naogół nie kwapi się do Misiones, a przybysz z Buenos Aires witany jest, jak gość z za morza. Wszędzie przyjmowany byłem z serdecznością i gościnnością prawdziwie polską.

Z Lanusse pojechałem do największych w świecie wodospadów w dżungli, Iguazu, które opisałem w poprzedniej korespondencji.

M. Jan SEYDA

Nowe wydawnictwa

Księgi krzywd szarego człowieka zza „żelaznej kurtyny"

(Korespondencja własna „Narodowca")

PARYŻ, w grudniu

Wśród pisarzy powojennych, którzy podjęli się dzieła wypowiedzenia przed światem krzywd szarego człowieka w okresie ostatnich 10 lat, tej miary co Kestler, Czapski, Krakowski, Zofia Kossak-Szczucka, poważną pozycję zajmuje rumuński uchodźca Konstanty Wirgiliusz Gheorgiu.

Wirguliusz Gheorgiu, który żyje we Francji zasłynął przed trzema laty po ukazaniu się jego książki p.t. „Dwudziesta piąta godzina". Książka ta narobiła wiele wrzawy nie tylko w świecie literacko-dziennikarskim; zainteresowali się nią wszyscy, których obchodzi los prostego człowieka.

Niesamowite przygody rumuńskiego chłopa

W „Dwudziestej piątej godzinie", Georghiu, w formie powieści, opisuje niesamowite przygody rumuńskiego chłopa, pół-analfabety. Bohater powieści żeni się potajemnie z córką niemieckiego kolonisty po wybuchu wojny. Kolonista powoduje aresztowanie chłopa, który w obozie rumuńskim poznaje się z bogatymi antyfaszystami i wraz z nimi ucieka na Zachód. Dostaje się w ręce Niemców. Wysłany do fabryki amunicji pracuje. Tu jakiś „uczony" niemiecki, stwierdza pod wpływem nauk o rasiźmie Rosenberga, że rumuński chłop jest wytworem najczystszej rasy „aryjskiej". Chłop otrzymuje dom, dodają mu równie zwariowaną nazistkę „czystej krwi" na towarzyszkę i bohater pędzi spokojne życie wartownika w obozie koncentracyjnym. Pod koniec wojny namówiony przez jeńców francuskich ucieka z nimi do Francji. Po drodze spotyka Amerykanów, którzy najprzód otaczają go opieką UNRA'y, a potem pakują do obozu, jako Rumuna „członka narodu nieprzyjacielskiego".

Tymczasem we wsi rodzinnej chłopa po wypędzeniu Niemców rozgrywają się straszliwe sceny samosądów. Ginie i „zmartwychwstaje" pop, opiekun bohatera powieści, który również dostaje się na Zachód do tego samego obozu i tam umiera. Po kilku latach Rumun łączy się ze swoją rodziną i otrzymuje przyrzeczenie wizy na wyjazd do Ameryki.

Jak na jednego bohatera, przygód jest nieco za wiele, niemniej każda z przygód, kończąca się straszliwa krzywda, jest napewno zdarzeniem prawdziwym, mimo pewnych podejrzeń niepodobieństwa jakie może się nasunąć czytelnikowi zachodniemu.

Rumuński chłop z „Dwudziestej piątej godziny" to człowiek, oderwany wydarzeniami wojennymi od pracy na roli i rzucony na igraszkę losu. Nie pragnie on niczego innego jak połączenia się z ukochaną żoną i dziećmi, myśli prosto, wykonuje z pogodą wypływającą z nieświadomości, zarówno rozkazy wroga jak i sugestie przyjaciół z wiarą, że czyni dobrze, że służy sprawie słusznej. Za każdym razem los bije go okrutnie. Jest wciąż na dnie nędzy ludzkiej. We wsi rodzinnej syn wdowy po małorolnym skazany jest na roboty najemne, nagradzane jak najgorzej. W obozie kopie fortyfikacje na warunkach więźnia. W fabryce niemieckiej wykonuje najgorsze roboty. Jako wartownik przy jeńcach francuskich pomaga im, służąc jednocześnie nowym panom. Po oswobodzeniu do którego się przyczynił (w przenośni) dostaje się do karnego obozu i znów znosi męki. Wreszcie los go nagradza i łączy z rodziną.

Książka „25-ta godzina" to splot ponurych wydarzeń, księga krzywd człowieka, który znalazł się w trybach machiny wojennej, krzywd niczym nie zasłużonych, krzywd, których zaznały miliony podobnych bohaterowi z małej wioski rumuńskiej.

„Druga szansa"

Książka Gheorgiu, napisana po francusku zwróciła uwagę świata na problem szarego człowieka wepchniętego w tryby walki dwóch światopoglądów hitleryzmu i bolszewizmu, które autor stawia w jednym i tym samym rzędzie, wskazując na nie jako źródło cierpień bohatera powieści i mas, z których on wyszedł.

Gheorgiu w tych dniach wydał nową książkę, równie wstrząsającą, którą zatytułował „Druga szansa".

W książce opisuje autor znowu szereg wydarzeń, stanowiących historie cierpień wielkiej grupy ludzi, jakkolwiek książka dotyczy kilku zaledwie bohaterów.

Autor wskazuje na straszliwe przeżycia uchodźców zza żelaznej kurtyny; wskazuje światu na ich męki moralne, jakie tam przeżywają. W sposób jaskrawy i bezpośredni opisuje dni wyczekiwania na wizę, wyczekiwania kończącego się gorzkim zawodem. Do Ameryki wyjechać nie można, bo zdrowie któregoś z członków rodziny nie dopisuje, (np. próchnica zębów nabyta w obozie). Do Kanady „biorą" tylko zdrowych mężczyzn, względnie samotne kobiety. Australia przyjmuje jedynie samotnych mężczyzn, posiadających fach w ręku. Tymczasem schorzali, kobiety, dzieci, pracownicy umysłowi, którzy już są niezdolni do zmiany zawodu, czekają... przeżywają katusze moralne. Komisje repatriacyjne zza żelaznej kurtyny wyłapują kogo tylko zechcą. Chwilami czytelnikowi wydaje się, że nie chodzi o LUDZI, tylko o jakieś bezimienne jednostki robocze...

Nowa powieść Gheorgiu toczy się wokół dwóch głównych bohaterów, ale między nimi przewijają się ustawicznie postacie z dna nędzy ludzkiej, tacy jak ta żydówka aktorka, która przeszła lagry sowieckie straciwszy dziecko i męża, dostała się wreszcie do Izraela, jak ów były generał partyzantów, który wolał straszliwą śmierć niż powrót do sowieckiego raju...

Bohaterzy „Drugiej szansy" to ludzie, którym udało się ujść z rąk gestapo lub NKWD. Żyją oni trawiąc czas na czekaniu... Chcą być ludźmi. Tymczasem planifikacja pewnych rządów przekreśla istnienie jednostki ludzkiej.

„Opuścić ręce i płakać?"

Francuska krytyka przyjęła nową książkę Gheorgiu z wielkim zainteresowaniem i poświęciła jej wiele miejsca. Krytycy są zgodni gdy chodzi o stronę opisową dzieła, by nazwać ją ponurą. Ale cel Georgiu, wydaje się, został osiągnięty. Opisuje rzeczywistość w sposób bezpośredni, dobierając jakby umyślnie słów prostych, ale pełnych treści, autor chciał zwrócić uwagę na pewną kategorię ludzi, nazywających się uchodźcami. Chce Zachodowi wskazać na jeden z wielkich problemów,, oczekujących rozwiązania.

Nowa książka Georgiu, jakkolwiek może się wydać ponura, niesamowita wręcz, jest mimo wszystko dziełem wybitnym.

* * *

Pozostaje do omówienie sama filozofia książki, albowiem tym razem autor kusi się o analizy wydarzeń opisywanych. Pod tym względem nie zawsze możemy się z nim zgodzić. Autor twierdząc, że „począł kochać zwierzęta", popada w skrajny pesymizm, a raczej „fatalizm", graniczący ze stoicyzmem, tak właściwym doktrynie leżącej u podstaw wyznań wschodnich i azjatyckich. Doktrynie nakazującej opuścić ręce i płakać...

To narzucające się w „drugiej szansie" wrażenie wschodniego fatalizmu, jest słabą stroną książki i nie zawsze pozwoli czytelnikowi zachodniemu, wychowanemu na filozofii rzymskiej, na zrozumienie myśli przewodniej autora. Zaopatrując bowiem w optymistyczny tytuł „Druga szansa", autor dowodzi, że „Zachoód jest drugą szansą dla każdego mieszkańca kraju okupowanego przez Rosję", by kilkanaście wierszy dalej zbić to twierdzenie oświadczeniem włożonym w usta jednego z bohaterów: „Nie jestem prorokiem, ale myślę, że niema żadnego wyjścia". — Typowa ta dla wyznawców wschodniego stoicyzmu sprzeczność nie znajdzie zrozumienia u czytelnika Zachodu...

Niemniej, cały szereg prawd, szczególnie w części opisowej, jest na Zachodzie nieznanych przeciętnemu czytelnikowi i dlatego książka „Druga szansa" potraktowana będzie raczej jako okrzyk rozpaczy ludzi najbardziej pokrzywdzonych, żyjących od lat 10 w tymczasowości, często bez szerzej określonych celów.

J. Urban.

Ludzie doby obecnej

Harold Stassen

przyszły dyrektor Administracji Wzajemnego Bezpiecz. w rządzie prez. Eisenhowera

Harold Stassen, wybrany przez prezydenta Eisenhowera na stanowisko dyrektora Administracji Wzajemnej Pomocy jest od wielu już lat zwolennikiem współpracy międzynarodowej, którą uważa za poważny czynnik amerykańskiej polityki zagranicznej w związku z zapewnieniem trwałego pokoju w świecie.

Stassen urodził się w roku 1907 w South St. Paul, w stanie Minnesota. Ojciec jego był rolnikiem. Po ukończeniu studiów prawniczych na Uniwersytecie Minnesota, Stassen poświęcił się polityce i w 22 roku życia został wybrany prokuratorem hrabstwa. Mając 31 rok, Stassen został gubernatorem stanu Minnesota. Na tym stanowisku wykazał duże zdolności jako administrator tak, że został przez dwa razy ponownie wybierany.

W r. 1942, podał się do dymisji, wstąpił do marynarki i brał udział w wielu walkach morskich na Pacyfiku przeciwko flocie japońskiej.

Prezydent Roosevelt w roku 1945 powołał go w skład amerykańskiej delegacji na konferencję w San Francisco, gdzie położone zostały podwaliny Organizacji Narodów Zjednoczonych. Współdziałał więc Stassen w opracowaniu Karty Narodów.

Jako kandydat na prezydenta St. Zjedn. w roku 1948 Stassen był zwyciężony na konwencji republikańskiej przez Deweya. Został on wówczas przewodniczącym Uniwersytetu Pensylwanii, które to stanowisko zajmuje jeszcze obecnie.

Był on również kandydatem na prezydenta w bieżącym roku.

„Polityka zagraniczna, jaką zalecam dla Stanów Zjedn. — stwierdza Stassen — jest polityką pozytywnej i silnej obrony zasad i rzeczywistości wypływających z podstawowych pojęć, na których Ameryka została wybudowana, pojęć opartych na naszej filozofii istnienia, a mianowicie, że człowiek rodzi się, aby być wolnym, że człowiek posiada wartość duchową i nierozłączną godność i że Bóg istnieje".

Wiadomości z Wielkiej Brytanii

Cechy londyńskie i ich dzisiejsze znaczenie

Burmistrz centralnego okręgu Londynu, tak zwanego City, pochodzi, jak mówiliśmy poprzednio, ze starszyzny cechowej i wybiera go pełne zebranie członków wszystkich siedemdziesięciu siedmiu starych cechów londyńskich.

Otóż owe cechy miasta Londynu to obok Lorda Mayora (burmistrza City) drugi główny filar dumnej, odwiecznej tradycji samorządu angielskiej stolicy, a zarazem instytucje, w łonie których przechowywane są w dalszym ciągu rozmaite a stare zwyczaje i tradycyjne obrzędy. Cechy te nazywają się po staremu Livery Companies, czyli Towarzystwa Liberii, a od koloru i fasonu „liberii" czyli starych szat i strojów cechowych. Jest bowiem tak, że podobnie jak różne formacje wojskowe posiadają swoje własne i odmiennego gatunku mundury, tak samo każdy cech londyński ma swój strój cechowy, który wyróżnia go na zewnątrz od innego cechu. „Liberie" te czyli cechowe stroje są nie tylko bardzo stare, ale często bardzo bogate i wielce ozdobne. Podobnie i cechy same są instytucjami bardzo zamożnymi. Dziś atoli utraciły one swój pierwotny charakter związków zawodowych, ale przekształciły się raczej w rodzaj dystyngowanych zrzeszeń społecznych, słynących ze swych hojnych świadczeń i darów na cele dobroczynne i oświatowe. Zapisały się zwłaszcza londyńskie cechy bardzo pięknie na kartach dziejów szkolnictwa angielskiego a to przez utrzymywanie wielkich i sławnych szkół internatowych na terenie W. Brytanii.

Gdy w roku 1927 uniwersytet londyński obchodził setną rocznicę swego istnienia, delegatów uniwersyteckich z całego świata, którzy na tę uroczystość przybyli, podejmował obiadem nie kto inny, ale jeden z cechów, mianowicie cech sukienników, który należy od dawna do głównych dobroczyńców wspomnianej uczelni. Cech ten otrzymał swój statut organizacyjny od króla Edwarda III, w roku 1364, a więc, co jest ogromnie, dla nas, Polaków interesujące, w tym samym roku, w którym założona została Akademia Krakowska przez króla Kazimierza Wielkiego.

Cechy londyńskie z całą starannością i z wielkim pietyzmem podtrzymują wszystkie stare cechowe obyczaje i ceremonie. I tak na przykład „koronują" każdy z osobna co roku swojego cechmistrza, z podobną uroczystością, z jaką City wybiera swojego Lorda-Mayora. Znamienne, że to „koronowanie" dokonywa się przy pomocy prawdziwych złotych koron, pięknej, prastarej roboty.

Do najbogatszych cechów londyńskich należał od dawna cech winiarzy, którego cechmistrz w czasach panowania Edwarda III gościł u siebie pięciu królów, podobnie jak to czynił w tym samym mniej więcej czasie nasz krakowski mieszczanin Wierzynek. Winiarze londyńscy posiadają do spółki z cechem farbiarzy pewną ilość łabędzi na rzece Tamizie. Że zaś wszystkie inne łabędzie w Anglii należą, na mocy odwiecznego prawa, do panującego, jako „królewskie ptaki", przeto oba wspomniane cechy raz do roku przez osobnych swych funkcjonariuszów spełniają uroczyście obrządek kontroli znaków, aby przeliczyć „swoje" łabędzie. „Cechowe" bowiem łabędzie noszą specjalne znaki, którymi są naznaczone. Wieczorem tego dnia urządzają przedstawiciele obu cechów bankiet, którego głównym daniem jest — smażony łabędź, jeden z tych „ich" naturalnie.

I jeszcze jedna ciekawostka, jeśli idzie o cech winiarzy londyńskich. W dniu obierania nowego cechmistrza odbywa się również nabożeństwo dla członków cechu. Otóż przed pochodem winiarzy na to doroczne, cechowe ich nabożeństwo, dziś jeszcze, tak jak to każe czynić starodawny obyczaj, zamiata się osobno ulice śródmieścia, którymi pochód udaje się do kościoła.

JAK.

Wiadomości z Włoch

Pielgrzymka braterstwa

W roku jubileuszowym 1950, z inicjatywy Papieskiej Komisji Pomocy i przy współpracy włoskich i polskich organizacji kombatanckich i inwalidzkich zainaugurowano we Włoszech podniosłą uroczystość międzynarodową pod nazwą „Lampy Braterstwa" ku czci poległych na ziemi włoskiej żołnierzy różnych narodowości. Siedem „Lamp Braterstwa" zostało zapalonych nad kryptą św. Benedykta w Opactwie na Monte Cassino.

Jedna z tych symbolicznych lamp została przekazana w dniach 28 — 30 listopada br. przez matkę Włoszkę polskiej sierocie na Polskim Cmentarzu Wojennym w San Lazzaro di Savena pod Bolonią. Polski Cmentarz był w okresie uroczystości przekazywania Lampy, symbolem Polski skutej kajdanami komunistycznej niewoli.

Wzruszająca pielgrzymka pod nazwą „Lampy Braterstwa" odbywająca się pod hasłem: „aby ofiara życia nie poszła na marne" rozpoczęła się od Polskiego Cmentarza Wojennego na Monte Cassino.

Na trawertynowym Białym placu cmentarnym, na którym widnieje napis: „Przechodniu powiedz Polsce, żeśmy polegli wierni w jej służbie", przy zapalonym zniczu zebrał się tysięczny blisko tłum przyjaciół Polski, składający żołnierzom polskim hołd, wyrażający wdzięczność za ich ofiarę, za ich poświęcenie, za ich wierność w obronie najszczytniejszych haseł wolności i sprawiedliwości.

Wobec tysięcy grobów polskich bohaterów przemówił na wstępie burmistrz miasta Cassina senator Restango — jeden z przywódców stronnictwa chrześcijańskiej demokracji. W swoim przemówieniu podkreślił bohaterstwo żołnierza polskiego, który ofiarę życia składał nie tylko ojczyźnie, ale i światu całemu w walce o najświętsze wartości ludzkie: religię, wolność, braterstwo, współżycie jednostek i narodów. Senator włoski dobitnie przypomniał, że krew żołnierza polskiego głęboko wsiąkła w ziemię włoską, z którą Polska od odwiecznych czasów złączona jest węzłami religii, kultury i cywilizacji.

Po przemówieniu następnie przedstawicieli matek, wdów po poległych żołnierzach włoskich, przemówił generał Klemens Rudnicki.

Po pięknych słowach gen. Rudnickiego, przypominających wędrówkę żołnierza polskiego, jego walkę, przemówił w imieniu wolnych Polaków minister Stanisław Janikowski, podnosząc przyjaźń bratnich narodów: polskiego i włoskiego.

W końcu po egzekwiach przez Opata Klasztoru Benedyktyńskiego arcybiskupa Rea i złożeniu wieńca pochód ruszył do Opactwa, gdzie odbyła się uroczystość podjęcia symbolicznej „Lampy Braterstwa".

Płomienne przemówienie Opata Klasztoru zakończyło pierwszą część tej wspaniałej manifestacji miłości.

Z Monte Cassino poprzez Rzym pielgrzymka wyruszyła do Bolonii, gdzie w niedzielę 30 listopada zakończyła się wielka manifestacja ku czci polskich bohaterów poległych na pięknej ziemi włoskiej.

Uroczystość odbyła się na Polskim Cmentarzu Wojennym w miejscowości San Lazzaro di Savena pod Bolonią, kryjącym prochy 1460 żołnierzy polskich.

Kilka tysięcy osób zebrało się na „polskiej ziemi" na czele z władzami włoskiemi i polskimi. Z władz włoskich w manifestacji wzięli udział: nowomianowany kardynał Giacomo Lercare — arcybiskup Bolonii, w imieniu rządu włoskiego wiceministra obrony i wojska senator Jannuzzi, prefekt Bolonii De Simone, dowódca III armii gen. Battisti, dowódca okręgowy gen. Testi, liczni generałowie i admirałowie, oraz Mons. Baldelli — prezes Papieskiej Komisji Pomocy.

Z władz polskich wzięli udział Biskup Polowy Józef Gawlina, Opiekun Duchowy Wychodźtwa Polskiego, Minister Stanisław Janikowski w imieniu ambasadora R.P. przy Stolicy Apostolskiej, prezes Zw. Inwalidów Wojenych PSZ Karol Kleszczyński oraz prezes Stowarzyszenia Polskich Kombatantów Witold Zahorski.

Mszę św. celebrował Kardynał Giacome Lercare.

Po uroczystym oddaniu „Lampy Braterstwa" przez matkę wdowę włoską w ręce sieroty polskiej Irenki Szczepaniak, lat 9, której ojciec zginął w Powstaniu Warszawskim, przemówił poseł Sansconetti. Podkreślił on znaczenie tej „Lampy Braterstwa", która jest manifestacją miłości. Podniósł następnie ofiarę i poświęcenie żołnierza polskiego w walce o najświętsze zasady wolności i sprawiedliwości.

Następnie zabrał głos Biskup Polowy Józef Gawlina, który przypomniał obecnym cierniową drogę żołnierza polskiego z okrutnych tajg i tundr syberyjskich, z obozów koncentracyjnych, obozów śmierci, z kazamat więziennych Związku Radzieckiego, szedł poprzez kraje wschodu i doszedł na ziemię włoską. Liczni z tych bohaterskich postaci złożyli tutaj największy skarb jaki posiadali — życie w walce o najszczytniejsze hasła i wartości ludzkie.

Przepiękne wzruszające słowa ks. biskup Gawlina zakończył słowami nadziei, że nadejdzie dzień wolności dla umęczonej Polski w kajdanach sowieckiej niewoli.

Z kolei przemówił generał Klemens Rudnicki, wyrażając słowa wdzięczności mieszkańcom miasta Bolonii, którego jest wyzwolicielem i honorowym obywatelem, za ich ofiarną pracę dla Sprawy Polskiej.

W imieniu rządu włoskiego żołnierzowi polskiemu złożył hołd wiceminister obrony i wojska Jannuzzi. Podkreślając znaczenie tej wzruszającej manifestacji braterstwa wyraził słowa nadziei, aby wreszcie nadszedł dla świata upragniony pokój i aby pomiędzy ludźmi dobrej woli zapanowała miłość braterska oparta na sprawiedliwości.

Po przemówieniu przedstawiciela Rządu Włoskiego, żałobną Mszę św. odprawił kardynał Giacome Lercare, arcybiskup Bolonii, który od ołtarza wypowiedział do zebranych słowa w duchu chrześcijańskiej solidarności, poczem odprawił egzekwie.

Po egzekwiach, sieroty z okolicznych miejscowości rozrzuciły po grobach polskich bohaterów biało-czerwone kwiaty.

Pielgrzymka braterstwa zakończyła się przyjęciem wydanym przez miasto, na którym minister St. Janikowski przeczytał pismo nieobecnego Ambasadora R.P. przy Stolicy Apostolskiej, przyczym wygłosił przemówienie o stosunkach jakie łączyły Bolonię z Polską. Następnie przemówienia wygłosili, prezes Stow. Polskich Kombatantów Witold Zahorski w imieniu 53.000 polskich kombatantów, prezes Zw. Inw. Wojennych PSZ Karol Kleszczyński, w imieniu 8.000 inwalidów, Cichorzewski w imieniu Komitetu Okr. w Bolonii, wiceminister Jannuzzi, w imieniu Rządu włoskiego oraz prezes Papieskiej Komisji Pomocy Mons. Baldelli.

Monety z wizerunkiem królowej Elżbiety II

Wybrane zostały modele nowych monet z wizerunkiem królowej Elżbiety II. Modele te zostają zatwierdzone przez komitet doradczy Mennicy Królewskiej, którego przewodniczącym jest książę Edynburgu. Wybrano modele dla dziewięciu monet.

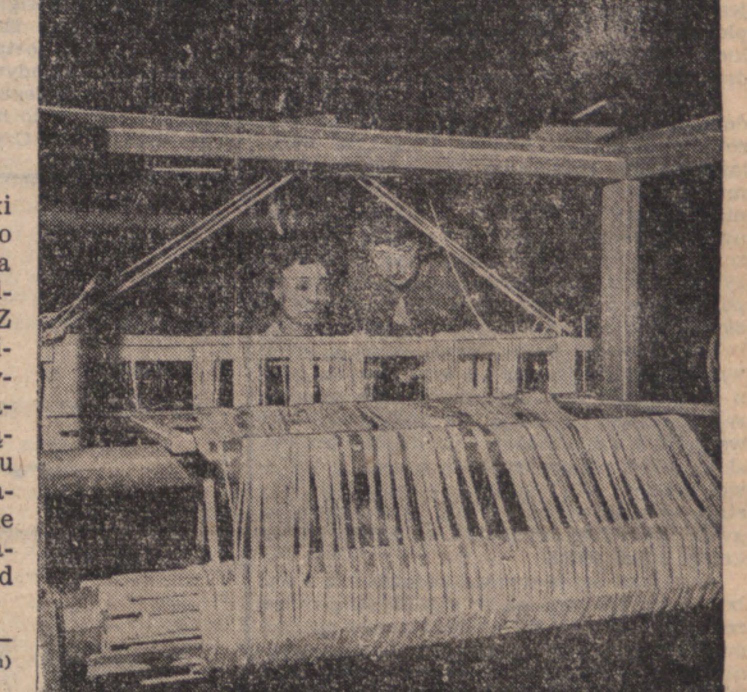


(C. O. I., London)

Pomoc techniczna O. N. Z. dla Filipin

Rząd filipiński zwrócił się do ONZ o pomoc techniczną dla ulepszenia rękodzielnictwa w kraju. ONZ dostarczyła więc Filipinom rzeczoznawców dla przeprowadzenia programu rządowego. Na zdjęciu pani Wallace, specjalistka w dziedzinie tkactwa, kieruje fabrykacją siatek od komarów.

(C. O. I., London)



SKARBIEC PIRATA



(Ciąg dalszy — Odcinek nr. 68)

— Hurra! Hurra! — rozlegają się okrzyki zwycięstwa Holendrów.

Kapitan patrzy rozpromieniony, dumny ze swej załogi. Nagle...

Piraci nie ustępują z pola

...Robert widzi, że zagraża mu niebezpieczeństwo z drugiej strony.

Oto jacht piratów, trzymający się dotychczas w pewnym oddaleniu, podpływa szybko do „Gwiazdy morza".

Zawiodła taktyka „Argonauty", ale to nie znaczy, że już wszystko zostało stracone. Jest to walka na śmierć i życie i nie ma innego wyboru, jak bić się do ostateczności!

Komendant jachtu podrywa załogę:

— Za mną, chłopcy! Naprzód! Bić Holendrów!

Zwinnie jak małpy oblepiają opuszczony maszt i ślizgają się w kierunku „Gwiazdy morza"...

Jeszcze chwila i zaczną zeskakiwać na jej pokład...

Kapitan Robert jest spokojny, bo plan jaki obmyślił udaremni rozpaczliwe zakusy piratów.

Przywitanie

— Powitamy tych panów możliwie jak najserdeczniej... — śmieje się drwiąco.

Zbliża się do armaty.

— Słuchaj, chłopie — mówi do artylerzysty — przed tobą jeszcze jedno piękne zadanie.

— Rozkaz, panie kapitanie!

— Wsadzić w lufę kilka woreczków kul muszkietowych!

— Gotowe!

— Zmieciesz mi ich wszystkich do morza!

— Zrobione, panie kapitanie!

— Ognia! — pada rozkaz Roberta.

Skutek jest przerażający: grad kul oczyszcza maszt z ludzi, niczym drzewo z kory... Tu i tam tryskają fontanny wody pod upadkiem ciał...

— Oto kąpiel, na jaką zasłużyli! — śmieje się Robert.

(Ciąg dalszy nastąpi).



DZIAŁ DLA KOBIET



Jak wyleczyć dzieci z niegrzeczności

Niesprawiedliwi są ci ludzie, a bywają nimi dziadkowie, babcie i liczne ciocie, którzy ujrzawszy skierowany przeciw sobie różowy języczek 5-letniego wnuczka czy siostrzeńca — pomawiają dzieci o najbrzydsze wady charakteru, a zatroskanej matce zapowiadają, że doczeka się z niego diabła.

Nie kończy się oczywiście na tej jednej niemiłej przepowiedni, bo okazji do obrażania dorosłych pokazaniem im języczka, znajduje wiele mały winowajca. Po każdym takim zajściu, matka i tak już zmartwiona wyskokami swojej pociechy, wysłuchuje długich kazań nieumiejętności chowania dzieci. W pojęciu bowiem osób zainteresowanych, czyli babci i ciotek, które ubóstwiały malca gdy był w powiciu, naganę za zachowanie się jego, każe dorozumiewać się zaniedbania go przez matkę, czy rodziców w ogóle.

Mniemanie to jest z gruntu mylne. Dziecko w okresie 5-ciu lat, jest już na tyle inteligentne, że spostrzega swoją niższość w porównaniu siebie z otaczającym go światem dorosłych, a nawet starszych dzieci. Młodsi wiekiem nie interesują go w ogóle więc nie odczuwa on swej nad nimi wyższości, a wszyscy więksi, są mocniejsi i wyżsi i mądrzejsi.

W skrytości serca nasz pieciolatek znosi okropne upokorzenie, w ogóle cierpi na kompleks niższości. Buntuje się usilnie przeciw takiemu poniżaniu jego godności i wynajduje niemiłe dla otoczenia sposoby okazania im swej siły i odwagi.

Pokazanie języczka ulubionej cioci, albo co gorsze, obcej pani, daje dziecku poczucie „dorosłości", czyli wynosi je na ten sam poziom i pozwala zakosztować upragnionej niezależności. Któżby więc brał na serio porady bábek i cioć zalecających wybicie z głowy tej niezależności klapsami, co byłoby oczywiście dolaniem oliwy do ognia i dalszym szkodliwym pognębieniem jego malutkiego „ja".

Bardziej rozsądne i doświadczone osoby, wiedzą, że dziecko musi po prostu wyrość z tego okresu poczucia własnej małości i tak już dość bolesnej, bez dodawania klapsów, pogłębiających „duchowe" cierpienia malca.

Nowocześni pedagodzy nie wyłączają bynajmniej klapsów z metod wychowawczych, ale radzą je stosować za innego rodzaju przekroczenia, jak na przykład za niesposłuszeństwo. Gdy zaś chodzi o wykorzenienie u dziecka niegrzeczności okazywanych dorosłym, to najłatwiej wyleczy się malca z tej choroby ignorowaniem jego języczka i nie zwracaniem uwagi na jego osobę. Ten sposób prędzej doprowadzi do zniesienia bariery dzielącej go od świata dorosłych, a gdy pozbędzie się on poczucia niższości, znikną i pretensje do wszystkich o to, że on jeden jest taki mały i słaby.

Kilka drobnych przykazań

Drobnostki, wydające świadectwo o starannym wychowaniu.

Siadając przy stole, należy prosto ustawić krzesło. by móc nogi trzymać pod stołem. Kiedy jest nas kilka osób, młodsi muszą zaczekać, zanim najstarsza osoba zajmie miejsce.

Ręce powinno się trzymać przy sobie, nie bawić się nożem, czy łyżką albo widelcem i nie robić kulek z chleba.

Pijąc ze szklanki lub z filiżanki, trzeba wyjąć z niej łyżeczkę i położyć ją na spodku.

Niedopuszczalne jest wzięcie z cukierniczki kawałka cukru, przepołowienie go i odłożenie z powrotem do cukierniczki. Tak samo dotykanie palcami plasterków cytryny, by wybrać odpowiedni dla siebie.

Kiedy, jedząc jajko na miękko, sięgamy po sól, musimy nabrać jej trochę i położyć na spodku, a nie po każdym łyku nabierać sól na łyżeczkę, którą wprowadziliśmy do ust.

Nalewając wino, gospodarz powinien najpierw sobie ulać trochę do kieliszka, a później napełnić kieliszki gości.

Gość nie składa starannie swej serwetki, co powinni czynić stale stołownicy ze swoimi, najlepiej układając je do torebki z materiału (dobry upominek na Gwiazdkę!), lub do papierowej, oznaczonej literą, lub cyfrą.

Główne miejsce przy stole zajmuje w polskim domu gospodyni. Chyba, że współbiesiadnikiem jest osoba duchowna, wtedy należy jej ustąpić miejsca i pierwszej podawać potrawy.

Przy wspólnym stole, w czasie posiłków, powinna panować pogodna atmosfera, uzależniona od tematów ogólnej rozmowy. Omawianie w czasie jedzenia, spraw przykrych, czy robienie wyrzutów jest szkodliwe dla zdrowia, bo utrudnia normalne trawienie i zatruwa humor.

Siedząc przy rodzinnym stole, zdajmy sobie sprawę, że nie każdemu dane jest to szczęście i że miliony tułaczy są go pozbawionych... Starajmy się więc je docenić!...

An.

Ambasadorki mody francuskiej w Londynie i Waszyngtonie

Pani H. Bonnet będzie przewodniczyła wszystkim przyjęciom dyplomatycznym, które Ambasada francuska wyda z okazji objęcia prezydentury U.S.A. przez generała Eisenhowera a w Londynie pani Massigli, będzie reprezentowała Francję i modę francuską na ucztach i manifestacjach dyplomatycznych w okresie koronacji królowej Elżbiety II.

Prasa francuska poświęca dużo miejsca swoim ambasadorkom a magazyny mód z ulicy de la Paix walczą zawzięcie o pierwszeństwo w zamówieniach sukien na te uroczystości. Pani Bonnet jest bardzo elegancka i już przysłała zamówienie na suknie, które będzie nosiła na przyjęciach, począwszy od 20 stycznia 1953 roku, daty przyjazdu prezydenta Eisenhowera do Białego Domu. Żony dwudziestu senatorów amerykańskich informują się codziennie jak będzie ubrana pani Bonnet, ale o tym sza! Tajemnica stanu magazynów mody w Paryżu jest równie dobrze strzeżona jak najważniejsze tajemnice Republiki. Żona ambasadora Francji była i jest arbitrem elegancji dla arystokracji dyplomatycznej w Waszyngtonie a modele sukien przez nią noszonych są płacone bardzo drogo przez zakłady krawieckie w Ameryce.

Podczas wojny pani Bonnet prowadziła dom mody w Nowym Jorku i dotąd robi sobie eleganckie kapelusiki. Poza tym wynalazła sposób przebrania się w ciągu pięciu minut. Zalety te są w oczach Amerykanów niezrównanym geniuszem i dlatego pewnie uważają panią Bonnet za najlepiej zorganizowaną panią domu. Ostatnio tygodnik amerykański „Life" poświęcił jej sześć stron reportażu, co stanowi niejako ukoronowanie na sławę światową w Stanach Zjednoczonych.

Pani Massigli będzie miała pozycję odpowiedzialniejszą jeszcze od pani Bonnet, gdyż z górą przez dwa miesiące będzie musiała reprezentować Francję na przyjęciach we wszystkich ambasadach i na dworze królewskim, które poprzedzą dzień koronacji królowej Elżbiety II. I każdy raz oczywiście wystąpi w innej sukni, które już szyją na gwałt paryskie midinetki, w liczbie 60, na każdy dzień jedną.

Angielska prasa wyraża zadowolenie z wyboru pani Massigli na tę gigantyczną reprezentację Francji i jej mody, sławnej na cały świat, lecz wśród życzliwego ustosunkowania się do niej, zainteresowani wyrażają niejako obawy, gdyż żona ambasadora francuskiego w Londynie, jest strasznie roztargniona. Przy tej okazji dzienniki londyńskie przypominają zabawne wydarzenie, które miało miejsce na jednym Garden-Party królewskim i którego bohaterką mimowolną stała się pani Massigli. Zazwyczaj milutka, grzeczna, uprzejma, wesoła i przystępna, pani Massigli nie może nigdy poznać swoich znajomych. Wiedząc o tym roztargnieniu, nikt się zbytnio nie obraża na podobny brak uwagi, lecz na tym właśnie Garden-Party, pani Massigli poznała, lub wyobrażała sobie poznać jednego z ministrów. Prędko podeszła do niego z wyciągniętymi rękoma a gentleman starał się położyć gdzieś ciastko z kremem, które właśnie zajadał, by przywitać się z panią ambasadorową. Niestety! za mało miał czasu na to i krem z ciasta polał się po fraku i sukni, gdyż pani ambasadorowa już go ściskała serdecznie za rękę... Widok był komiczny bez wątpienia, lecz nazajutrz pani Massigli była na łamach całej prasy londyńskiej, i nikt jej tego za złe nie poczytał. Wiadomo przecież, że Anglicy słyną na cały świat ze swego niezrównanego taktu. A pani Massigli tak zręcznie potrafiła wykorzystać tę sławę nieuleczalnie roztargnionej, że na ostatnich urodzinach ambasadorowej w Londynie, tort zrobiony z tej okazji na cześć solenizantki, miał tylko... 25 świeczek! Wszystko ma swoje dobre strony, nieprawdaż piękne Czytelniczki?

Śnieżka

PRZEPISY KUCHARSKIE

Podlaskie bułeczki na parze

1 szkl. mąki, 1 szkl. mleka, 2 dkg drożdży, 2 jajka, sól.

Rozczynić drożdże w ciepłym mleku, jak na zwykłe bułki, dodać trochę mąki i postawić w cieple. Całe jajka rozbić dobrze trzepaczką na misce, posolić, a gdy drożdże podrosną wyrobić razem łyżką, dosypując tyle mąki, by ciasto było trochę bardziej gęste niż na kładzione kluski. Po wyrobieniu postawić znów w cieple, by podrosło, po czym wyrzucić ciasto z miski na posypaną mąką stolnicę, rozłożyć je trochę ręką, lub łyżką i wykrawać szklanką bułeczki. Układać je następnie na stolnicy w ciepłym miejscu, aby jeszcze nieco podrosły. Wtedy trzymać kluski nad parą i gotować 5 minut. Garnek z gotującą wodą najlepiej nakryć gazą (może być również kawałek starej czystej firanki), obwiązać i kłaść na to bułeczki, przykrywając je głęboką miską.

Podawać do nich gorący tłuszcz, lub sos: grzybowy, szczawiowy, czy ogórkowy, albo też na słodko sos z powideł, roztrzepanych z mlekiem lub bitą śmietaną z cukrem.

★

Kartofle zapiekane

1 kg kartofli, 3 duże cebule, 2 łyżki tłuszczu i 1 pikling wędzony (śledź) lub ½ dorsza wędzonego, może być również 15 dkg kiełbasy.

Kartofle obrać, opłukać, pokrajać w plastry. cebulę pokrojoną przesmażyć na tłuszczu, wymieszać z kartoflami i piklingiem, dorszem, czy kiełbasą, posolić do smaku i zalać 1 szklanką śmietany. Wstawić do gorącego pieca na godzinę.

★

Racuszki

2 szkl. mąki, 2 dkg drożdży, 1 jajko, 2 łyżki cukru, mleka tyle, by ciasto było dość rzadkie i dało się kłaść łyżką, cukier puder, wanilia do obsypania, 20 dkg tłuszczu.

Wyrobić dobrze ciasto, ogrzewając nieco mąkę i rozrabiając drożdże w ciepłym mleku. Postawić na chwilę do wyrośnięcia, po czym kłaść łyżką ciasto na rozpalony na patelni tłuszcz i smażyć racuchy z obu stron. Jeszcze ciepłe posypać cukrem pudrem.

PORADY LEKARSKIE

Jak się należy odżywiać

Ażeby posiadać w organiźmie stały zapas energii i żeby być zawsze „w formie", należy odpowiednio dopierać swe codzienne pożywienie. Liczni uczeni, przestudiowali dokładnie proces trawienia, jak również działanie najrozmaitszych pokarmów na ustrój i wyciągnęli z tego wnioski, które można ująć w prawidła obowiązujące każdego, kto chce cieszyć się dobrym zdrowiem.

Pożywienie dostarcza ustrojowi kalorii i witamin.

Trawienie — pod kątem widzenia kalorii — jest procesem wolnego spalania się. Ścisłe badania laboratoryjne pozwoliły ustalić ilość wydzielającego się ciepła w postaci t.zw. wielkiej kalorii (nazywamy wielką kalorią ilość ciepła potrzebną do podniesienia temperatury wody z 0 do 1 stopnia). Dzielimy przytem pokarmy na trzy zasadnicze grupy: białka, tłuszcze i węglowodany.

I tak na przykład 1 gram białka albo węglowodanów daje 4 wielkie kalorie, 1 gram tłuszczu — więcej niż 9 kaloryj.

Zobaczymy ile wydaje dziennie kaloryj ustrój ludzki. Normalnie człowiek nie wykonujący ciężkiej fizycznej pracy zużywa 2 wielkie kalorie na godzinę na każdy kilogram swej wagi. W ten sposób, człowiek ważący 75 kilogramów, wydaje z siebie w ciągu jednej doby, to znaczy 16 godzin (24 godzin mniej 8 godzin snu) około 2.500 kaloryj.

Wielki wysiłek dokonywany bez przerwy w ciągu godziny może „kosztować" około 1.000 kaloryj.

A oto ilość kaloryj dostarczona organizmowi przez 100 gramów różnych pokarmów: masło i słonina — 750 do 850 kaloryj, kasza i makaron — 250 do 300, chleb — 200 do 250, mięso w średnim gatunku — 100 do 150, ryba — 70 do 130, kartofle — 80. Większość jarzyn i owoców nie zawiera więcej niż 20 do 30 kaloryj. Niezbędną część pożywienia człowieka stanowi cukier, bardzo bogaty w węglowodany.

Bardzo ważną rolę w naszym codziennym odżywianiu odgrywają witaminy. Brak ich w ustroju powoduje wyczerpanie fizyczne i zaburzenia umysłowe, a często nawet poważne choroby, jak na przykład szkorbut. Oto jakie są najważniejsze witaminy:

Witamina A (doza codzienna: 2 miligramy). Znajdujemy ją przede wszystkim w oleju wątroby rybnej (w ilości 30 miligramów na każde 100 gramów), w maśle i jajkach (1,3 miligr.), w warzywach takich jak buraki, szczaw, cebula (6 do 8 miligr.), następnie w bulwach i owocach, szczególnie mających barwę czerwoną jak w marchwi (3 miligr.); w pomidorach i morelach (2 miligramy) itd.

Witamina B1 (doza codzienna: 3 miligr.). Znajdujemy ją w nieznacznych ilościach w pokarmach, które spożywamy. W drożdżach — 2,5 miligrama na każde 100 gr., w wątrobie — 0,5 miligr., w przednim gatunku mąki — 0,3 do 0,5 miligr., w mięsie — 0,1 do 0,2 miligr. Chleb razowy zawiera 0,3 do 0,4 tej witaminy, a można stwierdzić prawie zupełny jej brak w chlebie białym.

Witamina C. Należy dostarczyć jej najmniej 100 miligramów dziennie normalnemu ustrojowi, a dwa albo trzy razy więcej w okresie wytężonej pracy. Najwięcej tej witaminy znajdujemy w owocach i świeżych warzywach. W porzeczkach czarnych — 300 miligr., w cebuli zielonej i kalafiorze — 60 do 70 miligr., w agreście — 50 miligr., w pomarańczach, cytrynach, mandarynkach, poziomkach, pomidorach, kapuście — 30 miligramów. Kartofel zawiera tylko 10 miligramów tej cennej witaminy.

Z potraw mięsnych, jedna tylko wątroba posiada witaminę C (30 miligramów).

Należy jeszcze dodać, że w lecie i zwłaszcza na jesieni pokarmy nasze zawierają najwięcej witaminy C. Najmniej ich jest w zimie i na wiosnę, kiedy wyczerpią się rezerwy owoców i warzyw. Dlatego też, w tych okresach witamina C, tak ważna dla ustroju człowieka, winna być spożywana w pastylkach, zawierających większą jej ilość, a które poleci doktór.

Dobroć

Jak mało na świecie dobroci,
A tyle jej światu potrzeba!
Nią życie jak słońcem się złoci,
Nią ziemia się zbliża do nieba.
Potęga jej w sercu poczęta
Nie mija bezpłodnie i marnie,
Sieroty i polne ptaszęta
Litośnie pod skrzydła swe garnie.
Aż leśne ptaszyny oswoi,
Że same do rąk się jej zlecą.
I serca najdziksze rozbroi,
Że same dobrocią zaświecą.

Lucjan RYDEL.



Romantyczny małżonek

Posiadam nader romantyczne usposobienie. Niestety, mój mąż nie ma wcale dla mego romantyzmu zrozumienia. Bardzo to mnie denerwuje.

Na przykład wczoraj minęło sześć lat od chwili naszego pierwszego spotkania. Z tej okazji przybrałam stół kwiatami i ugotowałam świąteczny obiad. Nawet tego nie zauważył.

— Nie wiesz, jaki to dzień dzisiaj? — spytałam.

— Piątek — odparł.

— Tak, ale co znaczą te kwiaty?

— Że robisz niepotrzebne wydatki, jak zwykle.

Westchnęłam.

— To nie pamiętasz, że poznaliśmy się równo sześć lat temu.

— Tak?... Dodaj mi tego szpinaku...

— Mówiłeś wtedy tak pięknie o miłości...

— Pamiętam, ale kartofle stygną.

— Kartofle? — szeptałam rozmarzona. — Noc była taka gwiaździsta.

— Hm, a o sałacie zapomniałaś?

Te rzeczowe słowa otrzeźwiły mnie. Postanowiłam się zemścić.

— Nie zapomniałam. I o Jurku także nie.

— O jakim Jurku?

— Tym, którego znałam przed tobą... — szepnęłam tęsknie.

Mój mąż odłożył widelec.

— Przede mną? A zapewniałaś, że byłem pierwszy w twym życiu.

— No wiesz, nie zapominaj, że już wtedy byłeś trochę łysawy...

— Łysawy? Mówiłaś, że jestem prawdziwym mężczyzną.

— To się tak zawsze mówi. Ale skosztuj tego sosu...

— I tak się rumieniłaś, ilekroć na ciebie spojrzałem.

— To z przyzwyczajenia. Ale twój kotlet stygnie...

— Co tam kotlet. Gdy pomyślę, że sześć lat temu pierwszy raz trzymałem cię w ramionach...

— Phi, to mi nie była nowina. Pozwól trochę sera.

Mąż mój trzasnął ręką w stół.

— Daj mi spokój z tymi serami. Trochę sentymentu przecież trzeba mieć!

— Owszem, ale nie na tyle, aby tracić apetyt.

— Ty tylko o swojej kuchni myślisz. I w takim dniu także!

— Cóż to za dzień, przecież nie post?

— Ale sześć lat temu, o tej porze, niczego przełknąć nie chciałaś. Byłaś taka sentymentalna, pełna poezji.

— Czegóż się nie robi, aby zdobyć męża!

— Perfidna!

— Nie, tylko praktyczna.

Mąż mój odsunął deser i wstał z westchnieniem od stołu.

— A ja ci tak wierzyłem — szepnął — co za beznadziejny romantyk ze mnie.

Zrobiło mi się go żal. Czy nie przeciągnęłam zbytnio struny? To też szarpana wyrzutami sumienia zajrzałam po chwili do jego pokoju. Siedział rzeczywiście z głową opuszczoną ku ziemi, a potem spojrzał na mnie ze smutkiem.

— Czemu tak patrzysz na mnie z wyrzutem? — spytałam nieśmiało.

— Czemu? No, nie widzisz? — Znowu zapomniałaś zacerować moje skarpetki!

× ×

Nagrobek

Mąż pewien na nagrobku, gdzie żona leżała,
Chcąc bólu żałosnego wyrazić oznaki,
Kazał wyryć na wieki złoty napis taki:
„Nie sobie, lecz mnie — ona pokój wieczny [dała".

× ×

O próżnej kobiecie

Cóż dziwnego, że w pióra stroi się, nieboże?
Wszak gęś bez piór obejść się nie może!

× ×

Czego któremu brak

— Jak rozróżnić kawalera od żonatego?

— Kawalerowi zawsze brak guzików u koszuli, a żonatemu samej koszuli.

× ×

Przyjemność

Żona (ubierając się): — Mój kochany, wychodzę do dentysty. Tak mnie ząb rozbolał, że każę go sobie wyrwać.

Mąż (zapracowany przy biurku): — Idź, idź, moja duszko, wszak wiesz, że ja ci żadnej przyjemności nie odmawiam.

× ×

W sypialni

Pan A. (budząc swą żonę w nocy): — Ah! Oh! miałem znowu widzenie. Zdawało mi się, że osioł kolosalnych rozmiarów do mnie się przybliża i liże mnie swym chropowatym ozorem...

Pani A. (zniecierpliwiona ze złością): — Eh! dałbyś mi spokój, spałbyś lepiej i nie obawiał się własnego cienia...

× ×

Osły

— Dokąd wy idziecie osły, pyta kupiec przechodzącego koło siebie farmera, który na powrozie osła prowadził.

— Koło trzeciego, drogi przyjacielu, brzmiała odpowiedź.

× ×

Zmęczony życiem

— Świat jest podły, nie warto żyć — popełnię samobójstwo.

— A jaki wybrałaś rodzaj śmierci?

— Jeszcze nie wiem, waham się między trzęsieniem ziemi a porażeniem od pioruna.

× ×

Według mody

W pogoni za modną figurą jedna z aktorek doprowadziła swe kształty do straszliwej chudzizny. Kiedy pewnego razu rzucił się na nią jakiś pies, ktoś się odezwał:

— Czego się dziwić — Biedna psina nigdy nie widziała tyle kości na raz!

× ×

Komu gorzej

Skazany na śmierć jedzie na plac straceń, w towarzystwie prokuratora, policjantów i kata. Biją grzmoty, deszcz leje jak z cebra. Skazaniec odzywa się do kata:

— Ależ pogoda, psia kość!

Tamten odpowiada:

— Tobie to nic. Zawiśniesz na szubienicy i po krzyku. Ja nieszczęśliwy będę musiał w taką ulewę wracać do domu.

× ×

Między przyjaciółmi

— Leszku, pożycz 10 dolarów.

— Od kogo?

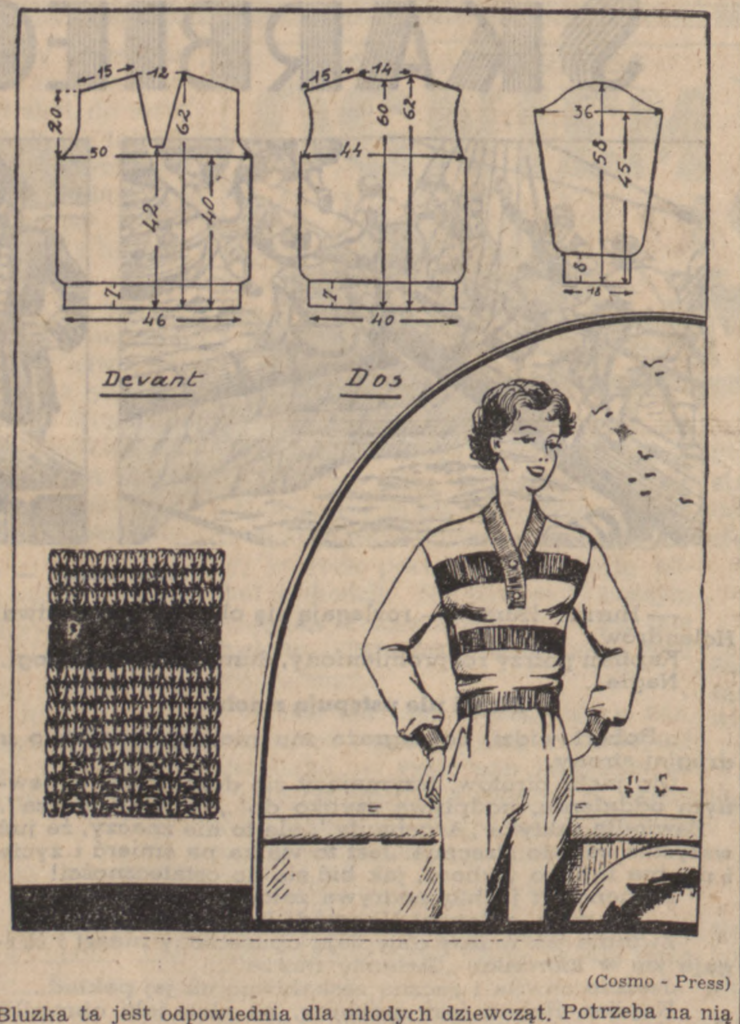
Haft angielski



(Cosmo - Press)

Haft angielski zajmuje pokaźne miejsce w modzie. Występuje jako ozdoba kołnierzyków, mankietów itd. Wzory, które podajemy, mogą być wykonane czarnymi nićmi na białym tle lub białymi, na tle kolorowym.

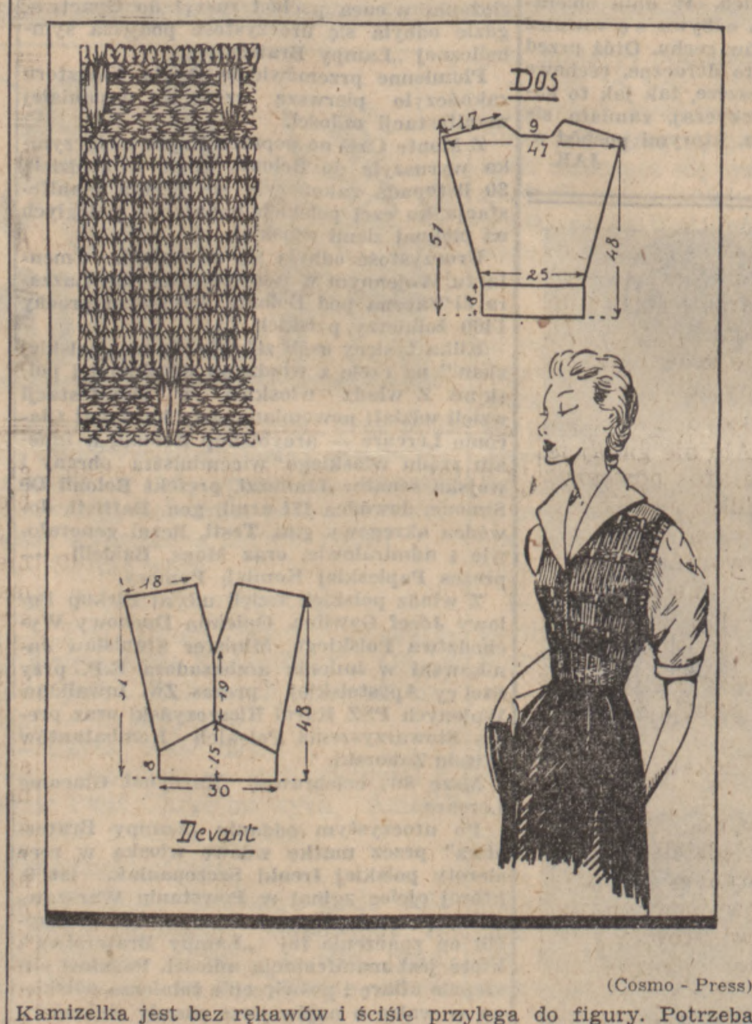
Bluzka marynarska na drutach



(Cosmo - Press)

Bluzka ta jest odpowiednia dla młodych dziewcząt. Potrzeba na nią 400 gr wełny ciemnej i 100 gr jaśniejszej na poprzeczne paski.

Fantazyjna kamizelka



(Cosmo - Press)

Kamizelka jest bez rękawów i ściśle przylega do figury. Potrzeba na nią zaledwie 200 gr wełny.

Pamiątki letnie pod szkłem



(Cosmo - Press)

W długie, zimowe wieczory, jest czas na umieszczenie pod szkłem i oprawienie pamiątek letnich: kwiatów, ozdobnych roślin, motylków. Na rycinie: kilka wzorów.

GRUDZIEŃ
12
Piątek

Słońce		Księżyc	
wsch.	zach.	wsch.	zach.
7.36	15.52	1.14	12.23

Dziś: Aleksandra
Jutro: Łucji, Otylii
Pojutrze: Spirydjona

Opłata za „Narodowca" wynosi:
Na okres jednego roku fr. 3.100.—
„ „ 6 miesięcy fr. 1.600.—
„ „ 3 miesięcy fr. 840.—

Pocztowe konto czekowe: C.C. LILLE 16.657
Zamówienia i wszelkie listy należy adresować:
„NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.)

ECHA DNIA

Po kłótni domowej pewien farmer z Benfeld koło Strassburga postanowił spędzić cały wieczór poza domem.

Przejęty nieporozumieniem z własną małżonką udał się na dworzec w Benfeld, wszedł do wagonu i tam zadomowił się na dobre. W ciepłym i pustym wagonie położył się na ławce i wkrótce zasnął.

W czasie jego drzemki wagon został zamknięty i dołączony do innego składu pociągu. W ten sposób farmer był zamknięty przymusowo w tym wagonie przez cztery noce i 4 dni. Wreszcie pociąg przybył na dworzec do Miluzy, 75 km od Benfeld.

Kolejarz, który odkrył naszego „pasażera na gapę" oświadczył, że znalazł go w stanie nienormalnym. Początkowo władze kolejowe sądziły, że mają do czynienia ze złoczyńcą. Policja po zbadaniu i uzyskaniu zadawalających wyjaśnień, zwolniła pechowego farmera, który przeżył wiele chwil pełnych strachu i niepokoju.

Obecnie powrócił on na łono rodziny, która przez cztery dni poszukiwała zaginionego, zgłaszając jego zaginięcie na policję, oraz do władz gminnych.

Przyjazd farmera po czterech dniach wywołał zrozumiałą radość, a farmer uprzytomnił sobie dopiero obecnie, że pomimo sporów i kłótni w domu, własne ognisko domowe jest zawsze lepsze, aniżeli wszelkie przygodne wagony i gospody.

Pojednana rodzina zorganizowała na powitanie zaginionego szefa rodziny huczne przyjęcie, w którym wzięli również udział sąsiedzi i znajomi.

„Tydzień Dobroci"

Paryż. — Tegoroczny „Tydzień Dobroci" we Francji wyznaczono na czas od 15 do 22 grudnia.

W r. 1951 komitet organizacyjny zebrał ponad 10 400 000 fr. 610 rodzinom przyznał kwoty od pięciu do 60 tysięcy franków.

:-:

10 najznakomitszych Francuzek zostanie wybranych w przyszłą niedzielę

W przyszłą niedzielę zostanie wybranych w Paryżu 10 najznakomitszych Francuzek. Wyboru dokona jury, złożone z czterech dziennikarzy paryskich, dwóch posłanek, dwóch artystek, dwóch literatek, dwóch kobiet-naukowców i dyrektorki wielkiego czasopisma kobiecego.

Laureatki zostaną wybrane spośród kobiet, które w ciągu roku wyróżniły się w sztuce, literaturze, nauce, sprawach publicznych, przemyśle, sportach i. t. d.

:-:

Dotknięta kryzysem fabryka włókiennicza, pożyczyła ją robotnikom

Mulhouse. — Fabryka włókiennicza braci Zeller w dolinie Masevaux, przeprowadzi ciekawe doświadczenie. Fabryka walczyła ostatnio z kryzysem w włókiennictwie i była zmuszona zwolnić robotników i skrócić czas pracy. Właściciele fabryki postanowili pożyczyć ją robotnikom. 750 robotników i robotnic staje się lokatorami fabryki oraz obejmuje jej kierownictwo.

Wieści z Polski

Zmiana na stanowisku głównego politruka armii

WARSZAWA. — W tych dniach przemawiał Naszkowski w ONZ przeciw Francji w sprawie Tunisu i Maroku i mówił o „uwolnieniu ujarzmionych narodów", — podczas gdy on sam jest jednym z głównych narzędzi Moskwy do ujarzmienia Polski. Został on niedawno podsekretarzem stanu w Ministerstwie Spraw Zagranicznych, po odwołaniu go ze stanowiska wiceministra obrony narodowej".

* * *

Naszkowski, jako wiceminister obrony narodowej, był równocześnie kierownikiem Głównego Zarządu Wychowania Politycznego, w wojsku polskim, czyli naczelnym „politrukiem", odpowiedzialnym za sowietyzowanie armii. W związku z przeniesieniem gen. Naszkowskiego na nowe stanowisko, przypominamy kilka danych biograficznych z jego życia. Marian Naszkowski, należy do komunistów, którzy cieszą się dużym zaufaniem Moskwy. Urodził się we Lwowie. W wieku młodzieńczym był podobno gorliwym katolikiem. Dopiero w czasie studiów prawnych na uniwersytecie lwowskim nawiązał pierwszy kontakt z kołami komunistycznymi i rozpoczął działalność wywrotową, za którą został skazany wyrokiem sądowym w Polsce na 4 lata więzienia. Po wybuchu wojny polsko-niemieckiej wyjechał do Rosji i został tam przeszkolony w zakresie służby zagranicznej. Po wojnie był szefem polskiej misji wojskowej w Paryżu i zajmował się repatriacją wojsk polskich z Francji. W 1947 r. brał udział w konferencji pokojowej w Paryżu, gdzie powołano go na przewodniczącego komisji wojskowej. W 1947 r. został mianowany ambasadorem w Moskwie. Brał udział w obradach IV Sesji Organizacji Narodów Zjednoczonych. Od czerwca 1950 r. przeniesiony został na stanowisko kierownika Głównego Zarządu Wychowania Politycznego w wojsku polskim a w listopadzie tegoż roku został mianowany wiceministrem obrony narodowej. Obecnie znów wraca do służby zagranicznej i jest członkiem delegacji polskiej do ONZ.

* * *

Trudno jest dziś przewidywać czy w ramach Ministerstwa Spraw Zagranicznych, działalność Naszkowskiego sprowadzi się wyłącznie do nadzoru politycznego nad polską służbą dyplomatyczną, czy też jako mężowi zaufania Kominformu, powierzone będzie szersze zadanie, — koordynowanie działalności placówek dyplomatycznych krajów okupowanych przez Sowiety. Jedno jest pewne: przeniesienie Naszkowskiego na nowe stanowisko nie było bynajmniej degradacją, lecz raczej awansem, gdyż cieszy się on nadal zaufaniem Moskwy.

Życiorys nowego politruka

Miejsce gen. Mariana Naszkowskiego w Armii Polskiej obsadzone zostało, jak już donosiliśmy przez Kazimierza Witaszewskiego, którego Rokossowski podniósł do rangi generała brygady.

Kazimierz Witaszewski urodził się 14-go września 1906 r. w Łodzi. Pracował jako robotnik w fabryce tekstylnej, a później w przemyśle włókienniczym. W tym czasie nawiązał swą współpracę z komunistami i stał się członkiem partii. W r. 1936 organizował strajk włókniarzy, a w r. 1938 wchodzi z ramienia komunistów do Rady Miejskiej w Łodzi. Po wybuchu wojny przenosi się do Rosji sowieckiej i jako czynny działacz „Związku Patriotów" pomaga przy organizacji polskich jednostek wojskowych, tworzonych przy boku armii sowieckiej. Od roku 1944-49 był generalnym sekretarzem, a następnie przewodniczącym Komisji Centralnej Związków Zawodowych. W r. 1947 został mianowany wiceministrem Pracy i Opieki Społecznej, później przeszedł na stanowisko pierwszego sekretarza komitetu wojewódzkiego PZPR we Wrocławiu, skąd w r. 1951 powołany został do Komitetu Centralnego PZPR na stanowisko kierownika wydziału pracy. — Został wybrany posłem do nowego Sejmu z okręgu Kłodzko. Obecnie jest wiceministrem obrony narodowej i szefem wyszkolenia politycznego armii.

Zawzięte ataki na ks. biskupa Adamskiego

Ks. biskupa Adamskiego wywieziono z Katowic nie wiadomo dokąd. Aby „usprawiedliwić" ten niesłychany atak na ustrój Kościoła katolickiego w Polsce reżim rozpętał w swojej prasie nagonkę niebywałą na biskupa, w której roi się od najostrzejszych wyzwisk od „zdrajcy" począwszy. Oto próbka tych ataków:

„27 października 1952 roku, w dzień po wyborach, które były manifestacją jedności całego narodu — ksiądz biskup Adamski, ordynariusz diecezji katowickiej zrealizował pomysł pewnej „akcji". W rzekomej trosce o nauczanie religii w szkołach, **zarządził zorganizowanie w kościołach akcji podpisowej.**

Co miała na celu ta „akcja"? Czy obronę zagrożonej wiary? Biskupowi Adamskiemu nie chodziło przecież o sprawy religii w Polsce, w której wolność sumienia i wyznania jest prawem, potwierdzonym przez Konstytucję. Biskup Adamski wie dobrze, że młodzież uczy się religii, jeśli tak sobie życzą rodzice. Wprowadzając w błąd masy wiernych chciał on przy pomocy perfidnej „akcji" w zamaskowany sposób prowadzić dywersję przeciwko ludowemu państwu.

Nie jest dziełem przypadku, że z wrogą „akcją" biskup Adamski wystąpił właśnie w szczególnie podniosłym dla narodu... okresie wyborów. Nie przypadkiem na Śląsku — w sercu przemysłowym budującej się ojczyzny. Rosnąca potęga Polski węgla i stali nie podoba się księdzu biskupowi i jego mocodawcom z Watykanu, Waszyngtonu i Bonn. Ks. biskup i jego mocodawcy chcieliby Polski jako terenu dla penetracji kapitału (reprezentowanego niegdyś m .in. przez Adamskiego).

„Na nic się jednak nie zdały i tym razem machinacje biskupów Adamskich, Bieńków i Bednarzów i ich opiekunów z zachodu. Prowokacyjna akcja została zdemaskowana. Spotkała się ona z potępieniem i oburzeniem ze strony patriotycznej części kleru, wierzących katolików i całego społeczeństwa. Dał temu na swej ostatniej konferencji w szczególnie mocny sposób wyraz aktyw Wojewódzkiego Komitetu Frontu Narodowego w Katowicach. Działacze Frontu Narodowego będą się przeciwstawiać wszelkim warcholskim próbom wichrzenia, łamiącym porozumienie zawarte pomiędzy rządem a episkopatem. Na konferencji w Katowicach szczególnie znamienne znaczenie posiadała wypowiedź proboszcza z Kończyc — ks. Piotra Kowolika, który oświadczył, że duchowieństwo głosowało w dniu wyborów za jednością i odgradza się od wszelkich rozbijackich prób w rodzaju akcji organizowanej przez biskupa Adamskiego" itd itd.

* * *

I potworne te napaści, do których zaprzągnięto także „księży patriotów", następują z powodu podpisywania petycji o naukę religii! — Gdyby ta nauka istniała, to nikt by petycji nie podpisywał. Atoli w napaści powyższej powiedziano, że „młodzież uczy się religii, jeśli tak sobie życzą rodzice". Aby sobie rodzice tego nie życzyli, na to reżim ma bezpiekę i zależność robotnika od władz, wobec których człowiek w Polsce jest bezbronny.

Przemiany otoczenia Wawelu

W Krakowie otwarta została wystawa „Dziejowe przemiany otoczenia Wawelu". Wystawa ta zgromadziła liczne dokumenty historyczne, plany, sztychy, fotografie otoczenia wzgórza wawelskiego; wiąże się ona z pracami konkursowymi nad rozwiązaniem urbanistycznym otoczenia Wawelu. Zespoły architektów przystąpią do tych prac w najbliższym czasie.

„Głodowe święta"

Warszawa. — Tutejsza prasa reżimowa usiłuje pocieszyć głodującą ludność Warszawy, że we wszystkich centralach handlowych zaopatrujących warszawskie sklepy trwają przygotowania do okresu świątecznego.

MHD licząc się ze wzmożonym popytem na niektóre artykuły żywnościowe przygotował na okres świąteczny około 2 milionów sztuk jaj i około 300 tys. kg. ryb.

* * *

Tak pisze prasa reżimowa. Wynika z powyższej wiadomości, że na jednego mieszkańca Warszawy przypadnie zaledwie 4 i pół jajka i nie cały funt ryb na święta! Można sobie wyobrazić, jaki głód panuje w Polsce, jeżeli z taką wiadomością głodową robi się jeszcze propagandę, wówczas gdy na Zachodzie każdy może nabyć codziennie tyle ryb i jaj i więcej nawet, ile przypada w reżimowej Polsce na cały okres świąteczny.

Jak się wszczepia dzieciom komunistyczne legendy

Warszawa. — Poniżej podajemy obrazek przedszkola w Polsce wykazujący, w jaki sposób wszczepia się małym dzieciom komunistyczne legendy. „Wychowawczyni" rozpoczęła rozmowę z dziećmi o wojsku „polskim" dowodzonym przez sowieckiego marszałka Rokossowskiegfo.

— Jaki dziś jest dzień — pyta „wychowawczyni" dzieci.

— Dzień Wojska Polskiego — odpowiada Andrzej.

— Czyj to jest portret? — pyta wychowawczyni.

— Marszałka Rokossowskiego — mówią dzieci.

Dzieciom było znane to nazwisko z częstych opowiadań wychowawczyni o jego bohaterskim życiu.

— A kto to jest marszałek Rokossowski?

— To jest naczelny wódz Wojska Polskiego — mówi Januszek.

— Gdzie powstało nasze Wojsko Ludowe? — pyta dalej wychowawczyni.

— W Związku Radzieckim — wołają wszystkie dzieci.

— Kiedy nasze Wojsko Ludowe zaczęło pierwszy raz walczyć?

— Pod Lenino, razem z armią czerwoną — mówi poważnie Karol.

— A gdzie jest miasteczko Lenino?

— A przecież w Związku Radzieckim — mówi Jasio.

Dalej dzieci same zaczęły opowiadać, jak armia czerwona wraz z naszym ludowym wojskiem walczyła tam z hitlerowcami i wypędziła ich z Berlina.

— A za co kochamy żołnierzy polskich i radzieckich? — pyta znów wychowawczyni.

— Bo oni nam przynieśli wolność — mówi Jadzia.

— Bo oni wojnę wygrali — woła Janinka.

* * *

Oto jeden z licznych przykładów, jak się w młode umysły wpaja legendy fałszujące ich pogląd na prawdę i rzeczywistość.

Humor i satyra — **Fraszka**

Towarzysz — towarzysza...

Towarzysz towarzysza frazesem okadza,
Towarzysz towarzysza do więzienia wsadza...
Towarzysz towarzysza podsłuchuje z cicha,
Towarzysz towarzysza do bezpieki wpycha,
Towarzysz towarzysza mocno agituje,
Towarzysz towarzysza w ulu w gębę kuje.
Towarzysz towarzysza wywiadem otacza,
Towarzysz towarzyszom procesy wytacza.
Towarzysz towarzysza od „odchyleń" strzeże,
Towarzysz towarzysza na tortury bierze.
Towarzysz towarzysza zwycięstwem pociesza,
Towarzysz towarzysza na postronku wiesza...

Nikt.

610 000 przemysłowców i kupców wypłaciło 2 404 miliardy franków zarobków w r. 1951

Paryż. — Z ankiety krajowego instytutu statystycznego wynika, że 618 025 przemysłowców i kupców wypłaciło swoim robotnikom i urzędnikom 2 404 285 milionów fr płac w r. 1951.

Obliczenie powyższe jest tylko tymczasowe, ponieważ około 5 proc. pracodawców nie odpowiedziało jeszcze na kwestionariusz Krajowego Instytutu Statystycznego, ze względu na późniejsze zamykanie bilansów społecznych. Ponadto kwota powyższa nie obejmuje funkcjonariuszy państwowych, służby domowej i robotników rolnych.

Połowa 2 404 miliardów fr została wypłacona w ub. roku przez 0,6 proc. przedsiębiorstw zaliczających się do największych. Natomiast 57,7 proc. przedsiębiorstw (zaliczających się do najmniejszych) wypłaciło 2,9 proc. tej kwoty

Nowa, elektryczna lokomotywa francuska



(Foto: Record)
Dyrekcja kolei francuskich odda wkrótce do użytku nową lokomotywę elektryczną, która będzie mogła osiągnąć szybkość 160 km. na godzinę. Budowa tej lokomotywy, ważącej 80 ton, jest tańsza, niż budowa innych lokomotyw, których waga wynosi 106 i 142 tony.

Talk Baumol miał spowodować 110 zatruć i 25 wypadków śmiertelnych

QUIMPER. — Prowadzący śledztwo w sprawie zatruć, spowodowanych pudrem higienicznym Baumol, obliczają obecnie liczbę zatruć na 110 a ilość wypadków śmiertelnych na 25: 12 w Finistère, 5 w Charente i w Bordeaux, 8 w Morbihan.

Ustalono obecnie, że trujący puder został rozesłany na początku 1952 roku, prawdopodobnie więc został sfabrykowany pod koniec roku 1951. P. Cazenave, dyrektor laboratoriów Danney, w których fabrykuje się talk Baumol sądzi, że przypisuje mu się więcej wypadków, niż spowodował rzeczywiście. Nie uchyla się jednak od odpowiedzialności.

Laboratoria Danney fabrykują jedną tonę pudru Baumol miesięcznie. W końcu listopada 1951 p. Cazenave zamierzał przygotować tonę pudru na połowę grudnia. Spostrzegł, że zabrakło mu tlenku cynku. Zamówił wobec tego 7 kg. 500 tlenku w pewnej firmie w Bordeaux. Przyznaje, że nie poddał towaru analizie, tak jak nie zbadał tlenku cynku, który jeszcze posiadał.

Według wskazówek p. Cazenave, zapas posiadanego przez niego tlenku cynku wynosił 8 kg. Gdy zbadano resztki pozostałe na dnie worka, stwierdzono, że produkt ten jest nieszkodliwy. Podejrzenia są przeto skierowane na 7 kg. 500 tlenku cynku, zakupione w Bordeaux.

★

Pierwsze ekshumacje

We wtorek odbyła się pierwsza ekshumacja zwłok w Cadillac-sur-Garonne pod kontrolą prof. Griffon, w obecności sędziego śledczego Bellon i prof. Lande, lekarza-rzeczoznawcy. W środę rano wykopano zwłoki drugiej ofiary w Tauriac, pod Blaye. Szczątki zwłok zostaną zbadane, dla stwierdzenia, czy śmierć nastąpiła rzeczywiście od trucizny, zawartej w pudrze Baumol.

Z listów naszych Czytelników

Do Redakcji „Narodowca".

Bardzo dziękuję Szanownej Redakcji za otrzymany książkowy „Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy", który mi się bardzo podoba.

Równocześnie donoszę, że prenumeratę za „Narodowca" przysłałem za cały rok zgóry, aby mieć spokój z opłatą. „Narodowca" czytam od czasu, jak tylko jestem we Francji. Pismo to mi się również bardzo podoba i życzył bym sobie, aby nie było Polaka we Francji któryby nie czytał „Narodowca".

Z okazji nadchodzących świąt Bożego Narodzenia i Nowego Roku składam Wydawnictwu „Narodowca" serdeczne życzenia rozwoju tego tak pożytecznego dla Wychodźtwa pisma.

G. F. (Metz)

Notowania giełdowe

Kurs urzędowy walut zagranicznych:

1 Dolar amerykański	350.—
1 Dolar kanadyjski	360.—
100 Franków belgijskich	702.—
1 Funt angielski	988.—
100 Franków szwajcarskich	8013.75
1 Gulden holenderski	92.85
1 Korona szwedzka	68.—
1 Korona duńska	50,70
1 Marka niemiecka	84.—
100 Lirów włoskich	56.45

Kurs walut zagranicznych na wolnym rynku:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn 10 12 Fr. fr.
1 Dolar ameryk.	400.—	401.—
1 Dolar kanad.	401.—	402.—
1 Funt angielski	1.015.—	1.015.—
1 Floren holederski	96.—	98.—
1 Frank szwajc.	92,50	93,75
1 Frank belgijski	7,55	7,75
1 Korona duńska	45.—	45.—
1 Korona szwedzka	64.—	64.—
1 Marka niemiecka	85.—	85.—
1 Peseta hiszpański	8.—	8.—
1 Peso argentyński	18.—	18.—

Złoto i monety złote:

	Poprzednio Fr. fr.	W dn 10 12 Fr. fr.
Czyste złoto (1 gr.)	492.—	489.—
20 Fr. franc. (w złocie)	3.760.—	3.755.—
10 Fr. franc. (w złocie)	2.035.—	2.035.—
20 Fr. szwajc. (w złocie)	3.760.—	3.640.—
Funt ang. (w złocie)	4.550.—	4.530.—
Pół Funta ang.	2.100.—	2.080.—
20 Dol. ameryk. (w złocie)	18.560.—	18.400.—
10 Dol. ameryk. (w złocie)	8.920.—	8.900.—
5 Dol. ameryk. (w złocie)	4.490.—	4.485.—
20 Marek niem. (w złocie)	3.910.—	3.890.—
10 Florenów hol. (w złocie)	3.420.—	3.400.—

Przygody Rafała Pigułki

Pan Pigułka — ambasador,
Kroczy dumnie i ze swadą.
Patrzcie jak się dziś raduje,
Ostatni dzień urzęduje,
Do Afryki jutro jedzie,
Gdzie wywczasy swe odbędzie.

Już widzimy go na plaży.
Ciało swoje w słońcu praży.
Dygnitarstwo chce oznaczyć...
W morzu rozgwiazdę zobaczył!
W mig na piersi ją zakłada.
Lśni jak żywa ambasada!...





21) (Ciąg dalszy)

— Pan bo się musisz wdawać i musisz robić, jak ja każę — zawołała niecierpliwie Francuzka tupiąc nogami. — Zawróć tych ludzi i staraj się ich ująć łagodnością, datkiem, pieniędzmi, czym chcesz, ale przecież nie kijem!

— Ale zmiłuj się pani! Tego się nie podejmuję! — oburzył się rezydent. — Dziś ich zawracać, a to by dopiero nosa do góry zadarli! Jutro się pomówi z nimi, bądź pani, spokojna.

Tak się w pokoju skończyła rozmowa nadejściem pana Adama, który ziewając wsunął się przez przeczucie godziny herbaty. My przenieśmy się na wieś z powracającymi Lepiukami.

Koło karczmy oczekiwało na nich kilku poważniejszych z gromady, wiedzących już, że ich zawezwano do dworu, a ciekawych, jak tu sobie państwo postąpią. Usposobienie ludzi, jakkolwiek Cyganowi niezbyt w początku nieprzychylnych, skłaniało ich ku Lepiukom raczej; przeczuwali bowiem, że przeciw nim będzie dwór, i oburzali się na to wtrącanie się w domowe ich sprawy. Stąd i Cygan, będący przyczyną wdania się panów, coraz im bardziej obmierzał. Nie mieli z niego posługi żadnej dotąd, a tu im zagrażało, że się z nimi bracić będzie, co dla wszystkich niemiłe było. Nim Lepiuki powrócili ze dworu, w kupce oczekujących już żwawo rozprawiano o tym małżeństwie i jego skutkach.

— Co to? — mówił Skorobohaty poprawiając pasa i podskakując, jak miał zwyczaj, na jednej nodze — co to? Lada przybłęda, wołokita, będzie nam spod nosa brał gospodarskie córki i na naszej ojcowiźnie osiadał. Tego u nas nie bywało? Albo to nie krew nasza, o którą tylko Pan Bóg spytać może?

— A to prawda — ciszej dodał tchórzliwszy Symiacha. — Ale nie gadajcie bo tak głośno! Jeszcze kto posłyszy! Cyt! cyt! A ot i Lepiuki: chodźmy z nimi do ich chaty, bo tu przed karczmą niezdrowo; zaraz dworaki doniosą, że już się wieś buntuje i bieda będzie.

Skorobohaty ruszył tylko ramionami ale przyjąwszy radę, posunął się ku chacie Lepiuków, do której i oni ze spuszczonymi głowy powolnie zmierzali.

— A co? — zapytał ciekawie — czy taki o Motrunę?

Bracia radzi zasięgnąć od doświadczeńszego zdania, opowiedzieli mu całą swą rozmowę z kapitanem i ostatni wzrok jego. Starszy powtórzył, co mu trochę uniósłszy się, zwiastował.

— Dobrześ powiedział, chłopcze — począł Skorobohaty — tak się należało, i tak róbcie; dwór się pomiarkuje, ta chrancuzka się zlęknie, a kapitan... oj! oj! sławny buben za horami!! Alboż to pan? nic z tego nie będzie.

— No, a jak się uprą? — rzekł młody Lepiuk.

— To niech ją wydają ło trzystu diabłów! — gorąco pochwycił stary — niech sobie wydają, za kogo chcą; a jeśli Cygan ją weźmie, cała wioska wyprze się i jej, i Cygana, nikt do nich słowa nie przemówi, nikt im ręki nie poda, nikt ich znać nie zechce. Ot! co będzie...

Spojrzał Skorobohaty po gromadzie; wszyscy widocznie poklaskiwali mu i potakiwali.

— Tak! tak! niechaj siedzą w chacie pod mogiłami, a do wsi się nie pokazują nawet, bo ich psami wyszczujemy!

— Psubrat Cygan — pochwycił drugi — będzie sobie dziewki u nas wybierał! ho! ho!

Stanęło więc na tym, że bracia mocniej jeszcze w oporze swoim podtrzymani przez gromadę zaprzysięgli siostry nie dać po dobrej woli i wrócili do chaty nic nie mówiąc Motrunie, ale chmurni jak noc.

Ona przeczuła, co się tam działo na wsi. Widziała jak szli do dworu, dostrzegła narady ze Skorobohatym, domyśliła się, co za wyrok padł na nią; ale udawać musiała, że o niczym nie wie, że się tym ani zajmuje. Jako na najmłodszą, spadły na nią najcięższe domowe posługi; bratowe gromiły ją nieustannie: milczała i płakała. Ciężko nawet było teraz wyrwać się do dworu dla widzenia się z Cyganem, bo jej nie spuszczano z oka; a gdy przyszło na pańszczyznę, posyłano inną, żeby nie miała zręczności zajrzeć na folwark.

Nazajutrz wieczorem znowu posłano po obu Lepiuków, a kapitan z instrukcją nową wyszedł ku nim prawie uśmiechnięty.

— No, — rzekł — musieliście się namyślić od wczoraj. Nie ma co wody warzyć. Motruna musi pójść za Cygana, a zatem przygotujcie jej uczciwe weselisko...

Lepiuk się pokłonił do ziemi, gdyż wieśniak wołyński kłania się nawet, gdy słuchać nie chce, z nałogu.

— Niech sobie państwo robią, co chcą — odezwał się z pokorą i jakąś rezygnacją zastanawiającą — my ani wesela nie sprawim, ani możemy na to się zgodzić, co ojciec zakazał; to już ja panu wczoraj mówiłem.

Kapitan spojrzał w oczy chłopu i zdziwił się spotkawszy toż samo wejrzenie zimne na pozór, ale niewypowiedzianie potężne, które go wczoraj tak zastanowiło. Czytał w nim bezwładny opór człowieka, który już przygotował się na wszystko i czekał co z nim uczynią, nie myśląc się dać ugiąć groźbie, ani prośbie, ani boleści. Nie ofuknął się tą razą pan Harasymowicz, ale roześmiał, choć go to niepospolicie podrażniło.

— Gdyby to moja była sprawa, — odezwał się powoli — wiedziałbym, jak począć. Wasi państwo aż nazbyt są dobrzy i łagodni; nie chcą was siłować, wola ich! Powiem wam więc od państwa, że pani bierze na siebie i koszt wesela, i posag Motruny, i jeszcze obiecuje wam wasze posłuszeństwo wynagrodzić, ale żąda, żebyście tak zrobili jak ona każe.

Lepiuk schylił się znowu do ziemi.

— Bardzo dziękujemy państwu — odezwał się nieporuszony — ale kiedy taka była wola ojca!

Kapitan już się zżymał, świerzbiał mu cybuch w ręku.

— No, pani wam daje parę wołów, byleście tak zrobili, jak się jej podoba... Słyszycie!

Lepiukowie spojrzeli po sobie, starszy się zgiął, westchnął i rzekł:

— Cóż my poradzimy, kiedy ojciec tego nie chciał!

— A cóż u stu tysięcy diabłów — krzyknął kapitan. — Więc i to odrzucacie?

— Wola pańska i Boska! — westchnął starszy.

Na próżno kapitan prosił jeszcze, fukał, groził, gniewał się, ofiarował pieniądze — nic nie pomogło. Lepiukowie zostali przy swoim i odeszli przygotowani na wszystko, co los przyniesie. **(Ciąg dalszy nastąpi)**

Wiadomości miejscowe z różnych stron

Odważny czyn wieśniaka w Awoingt pod Cambrai

Z narażeniem własnego życia uratował życie dwojgu dzieciom

CAMBRAI. — W Awoing, w baraku zamieszkałym przez polską rodzinę, małżonków Miternichów i ich dzieci, w czasie gdy ojciec był przy pracy, matka wyszła na zakupy, a najstarsze z dzieci, dziewczynka 4 i pół letnia było w ochronce, powstał pożar.

Wieśniak Jan Groujeon był pierwszym, który dostrzegł ogień. Nie zwlekając chwili pobiegł na pomoc i z narażeniem własnego życia wbiegł do domku, by ratować życie dwojga małych dzieci, otoczonych płomieniami.

Groujeon, który dzieci wyniósł zdrowe, poparzył się ciężko. Pogotowie ratunkowe odwiozło go do szpitala w Cambrai.

Z baraku i dobytku Miternichów nic nie pozostało. Mer gminy uczynił wszystko, by nieszczęsną rodzinę ulokować, zwracając się zarazem do Francuskiego Czerwonego Krzyża o pomoc materialną dla pogorzelców.

Ogień powstał podobno od rozżarzonego pieca. Barak nie był ubezpieczony, gdyż p. Miternich, będąc przez pewien czas bez pracy, był zmuszony zrezygnować z ubezpieczenia.

Ogień w Lens

LENS. — W środę wieczorem powstał pożar w „Hotel Moderne" w pokoju zajmowanym przez małżonków Bajart i ich 8-letniego syna. Ogień powstał w czasie nieobecności lokatorów, z przyczyn dotąd niewiadomych.

Dostrzeżony w czas, został przez straż ogniową szybko ugaszony. W ten sposób uniknięto poważnych strat.

Śledztwo w toku dla ustalenia przyczyn powstania ognia.

—:-:—

Otwarcie ochronki w Calonne-Liévin

K.T.M. podaje do wiadomości rodzicom, iż z dniem 16 grudnia będzie znów czynna nasza ochronka i to w te same dni i godziny, to jest od 9 ej do 2-ej, co w ubiegłym roku.

Uprasza się rodziców o natychmiastowe zapisanie dzieci u prezeski Polek p. Reclik, lub u sekretarza Komitetu p. Kwasigrocha, względnie u prezesa Komitetu p. A. Kaczmarka.

—:-:—

WYSTAWA HODOWLANA w MAZINGARBE

Towarzystwo Hodowlane „Leghorn" w Mazingarbe urządza wielką wystawę zwierząt domowych w dniach 13-14 grudnia w sali pana Bajona. Wystawa będzie otwarta dla publiczności w sobotę od godz. 14 do 20 i w niedzielę od 8-ej do 11-ej i od 14-ej do 18.30. O godzinie 19-ej odbiór zwierząt.

—:-:—

Uwaga Rouvroy!

Koło Śpiewu „Chopin" mile zaprasza całą Polonię na wieczór teatralny, który odbędzie się dn. 14 grudnia br. o godzinie 16-ej w sali p. Nowaka. Wieczór ten będzie urozmaicony śpiewami chórowymi i solowym. Zarazem będzie odegrany śliczny i wzruszający dramat p.t. „Dopóki Matkę masz". A więc do niedzieli. Zarząd.

—:-:—

Do Polonii w Barlin i okolicy!

Niesłuszne były — w dobie rozwijania się kinematofrafii twierdzenia pesymistów, że dla przedstawień teatralnych nadszedł zmierzch. Dobre i dobrze odegrane sztuki zawsze cieszyły i cieszą się powodzeniem. Dowodem tego jest sztuka teatralna pt. „Marta", w trzech odsłonach, która była przez młodzież z Houdain z wielkim powodzeniem już trzy razy wystawiona.

W niedzielę 14 grudnia będzie ta sztuka po raz czwarty wystawiona w Barlin w sali polskiej. To też Polonia z Barlin i okolicy nie ominie tak rzadko nadającej się okazji i przybędzie licznie by spędzić niedzielę pożytecznie. Jest to sztuka, którą oprócz kobiet powinni szczególnie zobaczyć mężczyźni i młodzież by wyciągnąć odpowiednie nauki moralne dla dalszego życia.

Oprócz tego będzie wystawiona komedia w 3-ch odsłonach pt. „Nieznana przyczyna".

Staramy się zerwać z niemiłym obyczajem — niepunktualnością, dla tego przedstawienie to rozpocznie się punktualnie o godz. 5-ej po południu Otwarcie kasy o godz. 4ej.

—:-:—

K.S.M.P. Divion pracuje

K.S.M.P. ż. i m. oraz Bractwo Żywego Różańca Divion niniejszym przypominają i zapraszają szanowną Polonię z Divion, Calonne-Ricouart i okolicy na wielki wieczór teatralny, który się odbędzie tak jak było ogłoszone poprzednio w niedzielę 14 grudnia br. począwszy od godz. 17-ej punktualnie w sali p. Bayard w Cité 30.

Scena do tak pięknego występu została całkowicie odnowiona i udekorowana staraniem drh prezesa i reżysera (seniora drh Majchrzaka K.)

„Dymitr i Maria", główna sztuka, która będzie odegrana, napewno każdemu się spodoba, ponieważ zostanie odegrana przez takich amatorów i amatorki, którzy już nie raz występowali na scenie. Aby każdemu obecnemu dać zadowolenie, by w przyszłości jeszcze więcej przybyło na salę, rolę Dymitra gra senior drh Piasecki Maryś — wojewody, senior drh Czekała Walek — Marii, druhna Pielach Maria — ojca Marii, senior drh Majcherek Tomasz — Anny, druhna Nowaczyk Andzia — cyganki, druhna Kierską Stefcia — Stefana, drh Zabłocki Józef — 1-go dworzanina, drh Kańciurzewski Stanisław — 2-go dworzanina, drh Janaś Władysław — reżyser, pan Cybulski (ojciec) i senior drh Majcherek Kaziu — dekoracje drha Cwałkowskiego Zygmunta.

„Dymitr i Maria" jest to dramat z dawnych czasów, kiedy to wojska tatarskie napadały na Polskę (w 6 aktach). Obecni będą mieli możność ujrzeć piękną dekorację oraz piękne kostiumy.

Dalej odegra się: „Sekretarz osobisty" oraz „Karolcia była u wróżki". A na zakończenie bardzo piękne śpiewy i muzyka.

Przypominamy starcom, iż dla nich będzie zniżka, a sala będzie już ogrzewana od samego rana. Dla tych osób, które jeszcze nie posiadają biletów wstępnych podajemy, że mogą wykupić je u pani Majcherek, 28, r. de Jupiter lub u członka zarządu K.S.M.P. 37, rue de Mars lub 69 Soleil. Kasa zostanie otwarta o godz. 16-ej.

O godz. 17-ej punktualnie otwarcie uroczystości. ZARZĄDY

Bractwa Różańcowe

EVIN-MALMAISON. — Zebranie Bractwa Żywego Różańca odbędzie się 14 grudnia o godz. 2.30 po poł. w sali patronażu. O liczne przybycie członkiń prosi Zarząd

PONT-de-la-DEULE i ASTURIES. — Podaje się do wiadomości wszystkim członkiniom Bractwa Matek Różańca Żywego, iż zebranie odbędzie się w niedzielę 14 grudnia br. po poł. o godz. 4.30 (zaraz po nieszporach i zmianie tajemnic). Prosi się wszystkie siostry o przybycie. Ważne sprawy. Zarząd

SPORT

U Rapida Lens

W niedzielę 14 bm. odbędzie się wielka gra pomiędzy Rapidem a Dianą Lievin.

Następujący gracze winni się stawić o godz. 13-ej w Café „Angela": Najdek W., Najdek J., Senicar, Maćkowiak, Szamburski, Troszyński, Sypniewski, Walawander, Rumiej, Waligóra, Queisert, Franka, Mielcarek J. i Van der Brock. Zarząd.

—:-:—

U Diany Lievin

Klub Sportowy Diana Lievin podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 14 bm. odbędzie się na boisku kopalnianym 3-ki Lievin o godz. 14.30 wielki mecz o mistrzostwo P.Z.P.N.-u, między Dianą a Rapidem Lens.

Zbiórka graczy o godz. 13.30 w siedzibie, sala p. Iwanowskiego, Rue Thiers, Lievin.

O liczny udział, celem poparcia młodych graczy klubu, prosi Zarząd.

Opłatki

Podajemy do łaskawej wiadomości, że wysyłamy na zamówienie opłatki w każdej ilości, nawet najmniejszej.

Katolicki Ośrodek Młodzieży Polskiej 29, av. du General Leclerc La Ferté-sous-Jouarre, (S. et M.)

—:-:—

Tragiczny zgon kolarza w Drocourt

HENIN-LIETARD. — Wieczorem, naprzeciw stolarni p. Floret, samochód ciężarowy najechał p. Augustyna Hervet z Vitry-en-Artois, który jechał na rowerze do domu. Pan Hervet, żonaty i ojciec trojga dzieci, został zabity. Szofer, sprawca nieszczęścia, zbiegł. Policja wszczęła za nim poszukiwania.

—:-:—

TROYES. — W niedzielę 14 grudnia o godz. 16-ej w lokalu 18 Rue Neuve des Charmilles odbędzie się zebranie Pomocy Oświatowej. Na porządku obrad między innymi bal na 31/12, płacenie składek miesięcznych. Zarząd prosi szan. członkinie i członków o przybycie.

* * *

Już teraz zawiadamia się szanowną Polonię w Troyes i okolicy, że Tow. Pomocy Oświatowej przygotowuje się do całonocnego balu sywestrowego, który odbędzie się w sali Bourse du Travail. Początek o godz. 21-ej dnia 31 grudnia. Do tańca przygrywać będzie znany tu zespół muzyczny wraz z śpiewaczka Delforge.

—:-:—

Uwaga Gautherets i okolica

W niedzielę 14 grudnia br. Koło Teatralne „Wesołość" w Gautherets obchodzić będzie 29-tą rocznicę swej działalności z następującym programem:

Rano o godz. 11-ej uroczysta suma w intencji zmarłych członków Koła.

Wieczorem, punktualnie o godz. 19.30, rozpoczęcie przedstawienia teatralnego, wesołej operetki w 3 odsłonach pt. „Ułan i młynarka".

Podajemy wszystkim do wiadomości, że dzieci bez opieki rodziców nie zostaną wpuszczone na salę. Otwarcie kasy i przedsprzedaż biletów od godz. 18.30. Bogata loteria fantowa i bufet.

Serdecznie zapraszamy szan. rodaków, naszych sympatyków i miłośników sztuki teatralnej na nasz wieczór teatralny.

„Cześć polskiej sztuce". Zarząd Koła.

—:-:—

Pociąg przejechał mężczyznę w Jeumont

JEUMONT. — Na przejeździe kolejowym przy rue des Usines w Jeumont, pociąg towarowy jadący do Erquelines (Belgia), przejechał 41-letniego Alberta Ertza. Zgon był natychmiastowy. Policja bada przyczyny, dla których wypadek się wydarzył.

Polki

PECQUENCOURT. — Towarzystwo Polek im. królowej Jadwigi odbędzie swe zebranie w niedzielę 14 XII. o godzinie 16-ej w sali pani Pacałowej. Z powodu ważnych spraw do omówienia, zarząd prosi o jak najliczniejszy udział członkiń.

CARVIN, szyb 4. — Walne zebranie Tow. Polskich Górników pod opieką św. Barbary odbędzie się 14 grudnia o godz. 15-ej w sali Plantigeons. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. O liczny udział członków oraz sympatyków prosi Zarząd.

LALLAING. — Zarząd Koła Polek im. królowej Kingi podaje do wiadomości wszystkim członkiniom, iż zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godz. 4-ej po poł. w sali p. Ciszewskiego.

Zarząd apeluje do wszystkich członkiń, aby przybyły na powyższe zebranie, ponieważ są bardzo ważne sprawy do omówienia (Gwiazdki i wieczorku). O punktualne i konieczne przybycie prosi Zarząd

KSMP

Tu K.S.M.P. Marles

Z okazji imienin księdza patrona Alfreda BEDNORZA, K.S.M.P. Marles składa Mu jak najserdeczniejsze życzenia błogosławieństwa Bożego w jego pracy apostolskiej oraz dla młodzieży.

* * *

W niedzielę 14 XII. 52 wyjeżdżamy do K.S.M.P. Bruay na przyjacielski występ.

Powrót o godzinie 19.30 przed kościołem. Zbiorą się więc o 13.45 przed kościołem druhny i druhowie, którzy występują w chórze, w wiązance tańców, w orkiestrach, w teatrze.

* * *

Już dziś podajemy do wiadomości, iż tradycyjna gwiazdka z łamaniem opłatka odbędzie się 31 stycznia 1953 r. w sali pana Lisa.

Prosimy bardzo druhów i druhny o uiszczenie składek miesięcznych aby mieć pełne prawo wstępu na wieczorek gwiazdkowy.

DRUHNY pracujące na służbach niech sobie zapiszą tę datę aby mogły w ten dzień być razem z nami i naszymi rodzicami.

DRUHOWIE i ich ojcowie niech również zarezerwują sobie jeden dzień urlopu albo postarają się o pracę w tym tygodniu na rannej zmianie.

Próby orkiestry z kolędami na pasterkę odbywają się w Patronażu polskim przy ulicy Artois, co sobotę o godz. 18-ej oraz w niedzielę o godz. 14-ej. Wszyscy muzykanci, którzy pragną grywać z orkiestrą młodzieżową, mile widziani.

Lekcje śpiewu odbywają się w wtorki dla druhów — w środy dla druhen — w piątki i w niedziele dla całości. Zarządy.

—:-:—

K.S.M.P. m. Noyelles-Mericourt

Zebranie miesięczne odbędzie się dnia 14 grudnia punktualnie o godz. 15-ej w Ognisku Parafialnym. Sprawy związane z urządzeniem gwiazdki. Ponieważ jest to ostatnie zebranie przed walnym, wszystkie składki powinny być na nim uregulowane. Po zebraniu wymarsz na uroczystość K.S.M.P. ż. Zarząd.

Stowarzyszenie Mężów Katolickich

LENS III w LIEVIN. — Zebranie Tow. św. Michała odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godzinie 10-ej zaraz po Mszy św. Uprasza się szanownych członków, którzy zalegają z opłatą miesięczną, aby ją na zebraniu uiścili, ponieważ będzie to ostatnie zebranie przed rocznym walnym. Wszystkich członków zaprasza Zarząd. Goście mile widziani.

HOUDAIN. — Zebranie Tow. św. Barbary w Houdain odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. o godz. 2 ej po południu u p. Pawłowskiego.

O liczny udział prosi Zarząd.

MORHANGE. — Zarząd Stowarzyszenie Mężów Katolickich w Morhange podaje do wiadomości wszystkim członkom, że miesięczne zebranie odbędzie się w niedzielę 14 grudnia br. o godz. 14.30 w małej świetlicy. Prosi się wszystkich członków o punktualne przybycie. Zarząd.

Dwaj rzeźnicy zostali ukarani...

ARRAS. — Prefektura departamentu Pas-de-Calais, po zbadaniu sprawy przez wydział ekonomiczny, zarządziła zamknięcie dwóch sklepów rzeźnickich, których właściciele stosowali w sprzedaży ceny wyższe niż przewidywał cennik urzędowy.

Zarządzenie to dotyczy jednej z jatek w Pas-en-Artois i jednej z Arras. Zakaz sprzedaży wynosi 8 dni dla pierwszej, 10 dni dla drugiej jatki.

—:-:—

Życie Polaków w St. Denis

Dnia 30-go XI. 52 r. odbyło się przedstawienie teatralne w sali Patronażu Bazyliki odegrane przez zespół teatralny K.S.M.P. z Argenteuil, pod dyr. pp. Rajntza i Majcherczyka, nauczyciela kolonii Argenteuil. Mimo niepogodnego dnia Polonia przybyła dość licznie. Byli między innymi pp. Lach Stanisław, prezes Okr. Zw. Rez. i b. Wojskowych Paryż i Skóra Franciszek, prezes Katol. Tow. „Bratnia Dłoń" w St. Denis.

Przed rozpoczęciem sztuki kol. Orłowski prezes tut. Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych, powitał wszystkich obecnych, po czym przystąpiono do odegrania sztuki p. t.: „Kwatera nad Adriatykiem".

Rzecz dzieje się we Włoszech w 1946 roku. Obecni na sali podziwiali poza tym piękne tańce narodowe. Gra amatorów była dobra, to też często nagradzano ich rzęsistymi oklaskami. KSMP z Argenteuil pozostawiło miłe wrażenie. Wieczór ten pozostanie zapewne na długo w pamięci wszystkich obecnych. Nie można w tych kilku słowach przedstawić wartość przedstawienia teatralnego, ale prawie na każdym wywarło ono silne wrażenie.

Tą drogą, Zarząd Koła Zw. Rez. i b. Wojskowych składa serdeczne podziękowanie pp. kierownikom Rajnkowi i Majcherczykowi, artystom jak wszystkim rodakom przybyłym na przedstawienie.

Związek Kupców i Rzemieślników

Komunikat Związku Kupców i Rzemieślników Polskich we Francji

Niniejszym podaje się do wiadomości wszystkim mistrzom, kupcom i rzemieślnikom, że kursy przygotowawcze do egzaminów rozpoczną się w niedzielę 14-go grudnia o godzinie 9-ej rano w sali p. Marchewki w Lens (4-ka).

Kursy te będą prowadzone przez siły fachowe i w języku polskim i francuskim, a odbywać się będą co niedzielę od godziny 9-ej do godz. 13-ej. Wszyscy uczniowie powinni zebrać ze sobą zeszyty.

Wszyscy mistrzowie powinni przypilnować, ażeby tam wysłać wszystkich swoich uczniów, i tych którzy w marcu składać będą egzaminy i tych młodszych. Uczniowie, którzy nie będą uczęszczać na kurs, nie będą dopuszczeni do egzaminów.

Uczniowie, którzy stawać będą do egzaminów winni jak najwcześniej nadesłać swe fotografie (Jeżeli takich dotychczas nie złożyli) i dostarczyć potrzebne do akt dokumenty.

Wydział Egzaminacyjny.

Teatr - Śpiew - Muzyka

Komunikat Okręgu II-go Związku Polskich Tow. Teatralnych

Zarząd Okręgu II-go podaje do wiadomości kołom teatralnym należącym do tego Okręgu, iż w niedzielę dnia 14 grudnia br. o godz. 10-ej rano odbędzie się walne zebranie okręgowe, na które koła obowiązkowo wysyłają swych delegatów.

Na porządku obrad wybór nowego zarządu, sprawy koukursu okręgowego i pracy na przyszłość.

Uwaga! Zebranie odbędzie się w sali Baru Polskiego.

Za zarząd: MACIEJEWSKI J. — pr. Okr.

—:-:—

BULLY-GRENAY. — Zarząd Koła Muz. „Harmonia" podaje członkom do wiadomości, iż dnia 14 grudnia Koło Muz. będzie obchodziło uroczystość św. Cecylii. Zbiórka wszystkich członków o godz. 10-ej punktualnie. Każdy członek powinien zabrać ze sobą talerz, nóż, widelec i filiżankę. Prosi się członków o punktualne przybycie.

BULLY - GRENAY. — Lekcja Klubu Mandolinistów „Leśna Róża" odbędzie się w niedzielę 14 XII. br. o godz. 10-ej w siedzibie.

Zarząd prosi wszystkich członków o punktualne przybycie. Zarząd.

BARLIN. — Koło Muz. „Jedność" odbędzie swe miesięczne zebranie, ostatnie przed walnym, w niedzielę 14 grudnia o godzinie 10.30 w sali pana Baranowskiego. Ważne sprawy. Zarząd.

BRUAY-EN-ARTOIS. — Zarząd Koła Muz. „Wesoły Tułacz" podaje do wiadomości swym członkom, iż 14 grudnia o godz. 11-ej odbędzie się walne zebranie. Zarząd prosi członków o gremialne i punktualne przybycie. Rewizorzy kasy są proszeni o przybycie na godz. 10.30. Zarząd.

Kombatanci

COURCELLES-LES-LENS. — Koło Rezerwistów i byłych Wojskowych odbędzie swe pół-roczne zebranie w niedzielę 14 grudnia o godz. 15-ej w sali p. Lequeux. Obecność wszystkich członków jest pożądana. Bardzo ważne sprawy.

MARLES-LES-MINES. — Koło Rez. i byłych Wojskowych odbędzie swe zebranie miesięczne 14 grudnia o godz. 14.30 w sali p. Lisa. Jest to ostatnie zebranie przed gwiazdką i zebraniem walnym.

CALONNE-RICOUART. — Stow. Rez. i b. Wojsk. odbędzie swe miesięczne zebranie 14 grudnia o godz. 10-ej rano w sali p. Kury.

Prosi się o liczne i punktualne przybycie członków. Sympatycy mile widziani.

MONTIGNY-EN-OSTREVENT. — Kwartalne zebranie Koła B. Wojsk. i Rez. odbędzie się w niedzielę 14 XII. br. o godz. 10-ej rano w sali u p. Piaseckiego. Ze względu na ważność spraw, które będą omawiane, obecność wszystkich członków jest konieczna.

LEFOREST. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojsk. podaje do wiadomości, że walne zebranie Koła odbędzie się w niedzielę 14 grudnia w siedzibie Koła o godz. 10.30. O punktualne i liczne przybycie członków prosi Zarząd.

SAINT-DENIS. — Zarząd Związku Rez. i b. Wojskowych w Saint-Denis (Seine) zawiadamia wszystkich członków, iż zebranie miesięczne odbędzie się w sobotę 13 grudnia o godz. 20-ej u prezesa p. Orłowskiego, 23, Rue Fontaine. Ze względu na ważne sprawy prosi się wszystkich członków o punkualne i konieczne przybycie. Zarząd.

AUBERCHICOURT. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych podaje do wiadomości, że roczne walne zebranie Koła odbędzie się 14 XII. o godz. 15-ej w lokalu zebrań. Prosi się wszystkich członków o liczne przybycie.

Uwaga! Na zaproszenie miejscowych władz francuskich prosi się wszystkich członków o udział w nabożeństwie za zmarłych marszałków Francji, Jana De Lattre de Tassigny i Filipa Leclercq de Hauteclocque. Msza św. odbędzie się w kościele parafialnym w Auberchicourt o godz. 11-ej. Zarząd.

TROYES (Aube). — Zebranie ogólne Z.U.P.R.O. W sobotę 13 grudnia br. o godz. 8 wieczór w Domu Polskim odbędzie się zebranie ogólne Oddziału ZUPRO.

Z powodu bardzo ważnych spraw, a między innymi: sprawozdania delegata z zebrania L.Z.K. sprawy ogólnego opłatka, sprawy kombatanckiej i wielu innych spraw, wszyscy członkowie winni przybyć. Sympatycy mile widziani. Zarząd.

WITTENHEIM - THEODOR. — Zarząd Koła Rez. i b. Wojskowych w Wittenheim-Theodor zawiadamia wszystkich członków, że zebranie miesięczne Koła odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godz. 14-ej w sali zebrań u p. Biergle'a.

Obecność wszystkich członków jest pożądana, ponieważ są ważne sprawy do omówienia. Zarząd.

Niewinnie skazany otrzyma 1 milion fr. odszkodowania

CALAIS. — Dwaj młodzi mężczyźni, 25-letni Ferdynand Pitrant, mechanik z Senlecques pod Calais, oraz Yvon Pengriveau, zostali skazani za kradzież 3 jałówek, pierwszy na dwa lata więzienia, drugi na 6 miesięcy aresztu z zawieszeniem wykonania wyroku.

Sprawa oparła się potem o sąd apelacyjny, następnie o kasacyjny, który wyrok unieważnił, gdyż kradzież została popełniona przez inną osobę.

Sąd przyznał niewinnie skazanemu Pitrantowi 1 milion franków odszkodowania.

—:-:—

POLSKIE NABOŻEŃSTWA w DAMMARIE-LES-LYS i MELUN

Polskie nabożeństwa odbędą się w niedzielę 14 grudnia w MELUN o godz. 9.45; w DAMMARIE-LES-LYS w kaplicy Sióstr, 141, Av. Foch o godz. jedenastej. Ks. Krzoska Al.

Po południu zebranie Towarzystwa Katolickiego o godzinie 3-ej. Bardzo ważne sprawy do omówienia. Obecność wszystkich członków pożądana. Sympatycy mile widziani.

Loteria Państwowa

Ciągnienie 46-ej transzy

Ostat. cyfra.	Numery wygryw.	Wysokość wygranych seria A	seria B
1	04.581	400.000	400.000
	171.591	2.000.000	1.000.000
2	82	6.000	8.000
	922	14.000	20.000
	256.022	5.000.000	2.500.000
3	3	2.000	2.000
	23	3.000	5.000
	06.743	400.000	400.000
	096.613	2.000.000	1.000.000
4	64	4.000	6.000
	244	16.000	25.000
	9.074	40.000	60.000
	1.334	100.000	120.000
	0.334	120.000	160.000
	3.394	160.000	200.000
	289.384	25.000.000	15.000.000
5	55	8.000	10.000
	145	20.000	30.000
	4.765	80.000	100.000
	98.895	200.000	300.000
	79.545	200.000	300.000
	078.125	16.000.000	5.000.000
6	2.126	40.000	60.000
	0.016	80.000	100.000
	06.286	200.000	300.000
	29.526	400.000	400.000
	254.376	7.000.000	3.000.000
7	7	2.000	2.000
	2.607	60.000	80.000
	76.477	600.000	500.000
8	32.838	200.000	300.000
	50.738	200.000	300.000
	219.058	2.200.000	1.200.000
9	639	10.000	15.000
	1.659	40.000	60.000
	95.869	1.000.000	800.000
	210.719	2.000.000	1.000.000
	104.929	2.000.000	1.000.000
	216.349	2.200.000	1.200.000
	137.199	10.000.000	4.000.000
0	3.210	60.000	80.000
	44.900	600.000	500.000
	019.810	2.000.000	1.000.000

Z zastrzeżeniem wszelkich ewentualnych pomyłek
Następne ciągnienie w sobotę 13 grudnia.



Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia i Nowy Rok

Pomyśl Szan. Rodaku, że pięknym, pożytecznym i tanim **podarkiem**, jaki zrobisz Twojej Rodzinie, Twoim Krewnym, Znajomym i Przyjacielom, będzie

książkowy Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy na rok 1953

Niechaj w każdej Rodzinie polskiej na Wychodźtwie znajdzie się na rok 1953 — **„Ilustrowany Kalendarz Wychodźczy"!**

Do nabycia u wszystkich pp. Roznosicieli „Narodowca" lub wprost w Administracji: — Pisać na adres: „Narodowiec" — LENS (P.-de-C.).

C E N A za 1 egzemplarz wynosi:

WE FRANCJI (z przes. poczt.) 280.— Fr. fr.	W NIEMCZECH (z przes. poczt.) 3,50 D.M.
W BELGII (z przes. poczt.) 40.— Fr. belg.	W innych krajach europejskich 280.— Fr. fr.
W HOLANDII (z przes. poczt.) 3.— Fl. hol.	W KRAJACH ZAMORSKICH
W W. BRYTANII (z prz. poczt.) 6.— Szyling.	(z przesyłką poleconą) 1.—Dol. am.

Należność za kalendarz należy wysyłać razem z zamówieniem, gdyż nie wysyła się za zaliczką pocztową.

We FRANCJI przekazywać można należność mandatem lub w znaczkach pocztowych.

Uwaga! Do każdego kalendarza dołączona jest MAPA POLSKI jako bezpłatny dodatek

.... Wyciąć i wysłać na adres: „NARODOWIEC" — LENS (P.-de-C.) ....

Proszę wysłać natychmiast na poniższy adres 1 egzemplarz Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego na r. 1953. Należność 280 frs. załączam w znaczkach pocztowych — wysyłam mandatem. (niepotrzebne skreślić).

Imię i nazwisko : ....

Adres : ....

Sokół

MARLES-AUCHEL. — Zarząd Tow. Gimn. Sokół w Marles-Auchel podaje do wiadomości członkom, iż miesięczne zebranie Gniazda odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godzinie 10-ej rano w sali p. Lisa.

OSTRICOURT. — Tow. Gimn. Sokół Ostricourt odbędzie swe roczne walne zebranie w niedzielę 14 grudnia br. o godz. 15.30 w sali drh Ciesielskiego, Fosse 1. Obecność wszystkich członków i członkiń obowiązkowa. Sympatycy mile widziani. Rewizorzy kasy pół godziny wcześniej. Zarząd.

St-ETIENNE. — Zebranie Tow. Gimn. Sokół odbędzie się 14 grudnia o godz. 3. po poł. w Hotel du Foyer. Zaprasza się wszystkich członków i sympatyków. Przyjedzie prelegent z Paryża.

BARLIN. — Tow. Gimn. Sokół Barlin odbędzie swe walne zebranie 14 XII. w Sali Polskiej o godz. 14ej. Rewizorzy kasy zbierają się w sobotę 13 XII. o godz. 6-ej u skarbnika. Prosi się wszystkich druhów o przybycie. Obecny będzie delegat okręgowy. Zarząd.

Bractwa Kurkowe

NOYELLES s/LENS. — Zarząd Bractwa Kurkowego zawiadamia swych członków, iż zebranie odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godz. 15-ej w sali pana Mlinara. Zarząd zaprasza wszystkich członków i prosi o uregulowanie składek miesięcznych przed walnym zebraniem.

Sekcje Syndykalne

Okręg Bruay Sekcyj Polskich Force Ouvriere

Informacyjne zebranie dla członków Sekcji Houdain, Divion, Bruay centrum i Bruay szyb 3-ci odbędzie się w niedzielę 14 grudnia o godz. 10-ej rano w sali Baru Polskiego.

Referent z Centrali, tow. Ostrowski. Na powyższe zebranie zaprasza się również pensjonowanych oraz sympatyków.

Za zarząd: Szymczak Woj. — prezes.

—:-:—

LENS, szyb 4-5. — Sekcja Polska C.F.T.C. zawiadamia swych członków, że zwołuje roczne walne zebranie 14 grudnia o godz. 15-ej w sali p. Marchewki. Obecność wszystkich członków jest obowiązkowa. Również przybędzie referent z Centrali, sekr. generalny dla spraw polskich kol. Szczepaniak. Z okazji św. Barbary, patronki górników, honorowe wino. Zarząd.

HARNES. — Sekcja Polska F.O. odbędzie swe miesięczne zebranie dnia 14 grudnia o godz. 10-ej rano w sali p. Ratajskiego. Ważne sprawy.

COURCELLES les LENS. — Sekcja Polska C.G.T.-F.O. odbędzie swe zebranie 14 grudnia o godz. 15-ej u p. Flament, Vieux-Coron. Sprawy bardzo ważne. Obecność wszystkich członków wymagana.

MARLES-LES-MINES. — Sekcja Polska C.G.T. Force Ouvriere zwołuje nadzwyczajne zebranie informacyjne na dzień 14 grudnia 1952 r. o godz. 10-ej rano w lokalu p. Michalczaka obok kina Variété. Ze względu na bardzo ważne sprawy, obecność wszystkich członków pożądana.

Do Szanownych Abonentów pobierających „Narodowca" pod opaską

Ponownie zwracamy uwagę, że do numerów dzisiejszych, względnie wczorajszych „Narodowca" załączyliśmy MANDATY pocztowe, przeznaczone dla wszystkich tych Rodaków, którzy nie posiadają jeszcze naszego książkowego Ilustrowanego Kalendarza Wychodźczego na rok 1953, a który chcieliby zamówić czy to dla siebie, czy też dla swoich krewnych, przyjaciół lub znajomych, jako prezent świąteczny i noworoczny.

ADMINISTRACJA

Podziękowanie

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę i przyczynili się do upiększenia pogrzebu mego drogiego Męża, naszego kochanego Ojca, Teścia, Dziadka i Wujka, ś.p.

Jana KONIECZNEGO

szczególnie ks. prob. Dudzie, wiceprezesowi Zw. Bractw Kurkowych drh Frąszczakowi i członkowi honorowemu Br. Kurkowego drh Juszczakowi M. za przemówienia nad grobem, Towarzystwom za wydelegowanie sztandarów, jak Zw. Br. Kurkowych, Tow. św. Barbary, Bractwu Kurkowych, Tow. Polek Dz. Orl. i Bractwu Różańca Żywego, jak również członkom miejsc. Br. Kurkowego za ofiarowanie tablicy pamiątkowej i zajęcia się pogrzebem, oraz Bractwu Róż. Żyw., Tow. Polek i Tow. św. Barbary za wypłacenie pośmiertnego składa tą drogą serdeczne podziękowanie staropolskim „BÓG ZAPŁAĆ"

RODZINA

NOEUX-les-MINES — HERSIN-COUPIGNY. — w grudniu 1952 r.

Drobne ogłoszenia

Wszelkie listy dotyczące ogłoszeń, adresować: „Narodowiec" LENS (P-de-C).

Na odpowiedź lub na przekazanie zgłoszeń na ogłoszenia, które ukazały się pod numerem lecz bez adresu, załączyć należy do listu znaczki, a na kopercie napisać oprócz adresu, podany numer ogłoszenia.

Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada

Wolne miejsca 300 fr.

(za ogłoszenia nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 75 fr.)

Potrzebny CHŁOPAK, od lat 15 do 17, jako UCZEŃ RZEŹNICKI. Najchętniej z dep. Nord lub P-de-C. Całkowite utrzymanie. Zgłosz. do „Narodowca" pod nr. 2653.

Potrzebna DZIEWCZYNA do pracy domowej (bez prania). Całkowite utrzymanie. — Zgłosz. do: KORTUS, Rue Casimir Beugnet, SALLAUMINES (Fosse 3). (2663)

SŁUŻĄCA do pracy domowej (bez prania). od lat 18 do 25, potrzebna do rodziny z 2 dzieci. Referencje wymagane. Dobra płaca. — Zgłosz. pod adresem: 33, Rue Eugène Bar, LENS. (2662)

Potrzebny zaraz czeladnik RZEŹNICKO-MASARSKI, kompetentny w swoim zawodzie. Zgłosz. do: HEENS, 45, Rue Chanzy, HELLEMMES (Nord). (2666)

Pracy poszukują 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Młody POLAK, uczeń licealny, lat 18, poszukuje pracy w Paryżu na okres wakacji (2 tygodnie), od 20. XII. 52 do 5. I. 53. Dobre referencje i wiele chęci do pracy. Wymagania skromne. Łaskawe zgłoszenia do „Narodowca" pod nr. 61 st.

Poszukiwania 200 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 3 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 50 fr.)

Poszukuje się Jana BARANA, ur. w pow. Nisko, wieś Struza, obecnie zam. w Paryżu. Kto by wiedział o jego adresie, proszony jest (albo on sam) pisać na adres : Michał ZUB, 49 Markham St., TORONTO Ont. (Canada). (2644)

Matrymonialne 600 fr.

(za ogłoszenie nie przekr objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

KAWALER, lat 30, dobrego charakteru bez nałogów, posiadający oszczędności, pragnie poznać PANNĘ, od lat 20 do 30, w celu ożenku. Oferty do „Narodowca" pod nr. 2665.

Różne 500 fr.

(za ogłoszenie nie przekr. objętości 4 wierszy za każdy dalszy wiersz dolicza się 100 fr.)

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY Tłumaczenie urzędowe ważne na całą Francję w sprawach ślubów, naturalizacji, metryk, rozwodów, pełnomocnictw, D.P., Uchodźców, Emigracji, podań do Ministerstw, Konsulatów, Prefektur itd. Expert — Traducteur Juré

M JAROSZYK 59 Bld Poniatowski Paris 12° Métro Porte Dorée

Tłumacz Przysięgły C. BYSTROŃ przygotowuje papiery do ŚLUBU, NATURALIZACJI, RENT itd. — sprowadza dokumenty. Tłumaczenia ważne w całej Francji

Listy adresować:

Mr. C. BYSTROŃ — Traducteur Juré
7, Rue Jacquart, MARCQ-en-BAROEUIL (Nord)
Załączyć znaczek na odpowiedź

Imprimerie M. Kwiatkowski — Lens
Travaux exécutés par des ouvriers syndiqués Travailleurs du Livre.
Le Gérant: Léon GARSTKA — LENS